Nr. 35. Lwów — Środa dnia 14 lutego 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 00 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Sellerstadte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.; Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftgasse nr. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Francya i Niemcy.

Okazuje się namacalnie, że problemat marokański to orzech twardy. Dotychczas konferencya algecirska kroku naprzód nie zrobiła. To, co uchwaliła w sprawie przemycania broni i prochu, nie warte funta kłaków. Spisana przez nią reforma ceł i podatków dopiero wtedy mogłaby w praktyce być zaprowadzoną, gdy w samymże Maroku porządek nastanie. Zresztą wszystkie odnośne uchwały są tylko przygotowawcze, w zasadzie ułożone. Możnaby od biedy ułożyć sprawę bankową, chociaż rząd francuski lwiego ucząstku żąda; ale on nadto wymaga, aby poprzód załatwiono sprawę policyi. Zdaje się, iż Francya gotowąby była poczynić w sprawie bankowej ustępstwa dla Niemiec, jeżeli Niemcy zastosują się do jej żądań w sprawie policyjnej; a zdaje się, że Rouvier który już się zdawał skłonnym do ustępstw w tym względzie, obecnie upiera się przy nadaniu Francyi jeneralnego mandatu co do urządzenia i prowadzenia policyi w całem Maroku.

Różne atoli komunikaty niemieckie stanowczo oświadczają, że rząd niemiecki w żadnym razie na to nie przystanie, choćby nawet policyę w niektórych okręgach marokańskich poruczono Hiszpanii. Wrześniowa umowa francusko-niemiecka wyklucza taki mandat, Niemcy przyznały w niej Francyi prawo policyi wyraźnie tylko w sąsiadujących z Algieryą okręgach, ale nie w okręgach odległych, a szczególnie w okręgach nadatlantyckich.

Niemcy tłumaczą, że choćby część policyi przyznano Hiszpanii, faktycznie byłaby Francya panią całego Maroku, kto bowiem w kraju niecywilizowanym policyę sprawuje, ten też ma całą władzę i Francya mogłaby udaremnić w praktyce zasadę wrót otwartych. Tak np. kierowana przez Francyę policya w Maroku mogłaby pod pretekstem bezpieczeństwa publicznego przeszkadzać nabywaniu ziemi, budowie dróg, kolei lokalnych i t. p. Dlatego Niemcy w żaden sposób na ów jeneralny mandat nie przystaną i gdyby Francya przy nim obstawała, to należałoby przypuszczać, że dąży do rozbicia konferencyi. Jeżeli członkowie jej z niczem się rozejdą, to obowiązywać będzie w Maroku stan rzeczy, na konferencyi madryckiej z r. 1880 ustanowiony, i Niemcy nie przypuszczają, iżby Francya wojnę wypowiedziała Marokowi albo iżby do jakiego innego zawikłania wojennego przyjść mogło.

Francya natomiast podejrzewa, iż w razie ustanowienia w Maroku policyi międzynarodowej, przeszłaby ona w ręce oficerów niemieckich i gdyby jaki zatarg polityczny wybuchnął, stałoby się Maroko wielkiem niebezpieczeństwem dla Algieru. Francya wogóle nie może mocarstwa europejskie brać za ręce i dobrowolnie wsadzać je pod boki Algieru, nie może dawać powodu do nieporozumień i starć w przyszłości, jakie ten system kryłby w swojem łonie. Zresztą sprawa policyjna jest jedyną, w której Francya może w praktyce uwydatnić swoje prawa specyalne.

W Berlinie skręcają poniekąd w tej kwestyi i w przysłanym „Pester Lloydowi" komunikacie oświadczają, iż żądanie Francyi co do generalnego mandatu policyjnego sprzeciwia się umowie francusko-niemieckiej z 28 września r. z., w której zasadę wrót otwartych przyjęto. „Miarodajne koła berlińskie już dość się okazały uprzejmemi, gdy zezwoliły, aby Francya sprawowała policyę w okręgach na granicy algierskiej, zwłaszcza, gdy Niemcy wcale nie żądają żadnego dokładnego określenia wyrazu „okręg pograniczny". Chodzi tu o obszar 1.200 kilometrów długi i zgoła niepewny co do szerokości; Francya mogłaby go sobie rozszerzyć aż w głąb Maroku i w tym względzie nie zamierzał Berlin robić Francuzom trudności. Ale, iżby w Paryżu domagano się mandatu generalnego, to tem dziwniejsze, ile że znaczyłoby to, iż Francya powraca do zarzuconej rzekomo polityki Delcassego.

Bądź co bądź jednak rząd niemiecki dotychczas nie wypowiedział, jak sobie wyobraża właściwie ową „policyę międzynarodową" i podobno mimo nacisku wypowiedzieć nie chce, chociaż jako inicyator zwołania konferencyi jest do tego obowiązany, reszta zaś mocarstw domyślać się i wyręczać rząd niemiecki nie widzi potrzeby. Nie urzędowo przyznają Niemcy, iż nie chcą dopuścić, aby Francya także w nadatlantyckich okręgach Maroku policyę sprawowała, a to znaczy, że Niemcy pragną usadowić się w tych okręgach. Próżne marzenie! Tam nikogo, a już zgoła Niemców nie dopuści Anglia.

I już jakby się zdaleka odzywały kolubryny floty angielskiej i to do spółki z francuską. Z Londynu donoszą, że na manewry floty, które się w całej pełni rozpoczną w czerwcu, admiralicya powoła dalsze cztery okręty liniowe i tyleż krążowników z morza Śródziemnego na kanał kaletański i morze Północne; będzie tam wówczas 25 okrętów liniowych i 10 krążowników, podzielonych na dwie floty. Na śródziemnem morzu i na stacyi atlantyckiej pozostanie tylko po cztery okręty liniowe, gdyż od czasu porozumienia anglo-francuskiego nie potrzeba w Europie południowej utrzymywać dwu potężnych flot. Jest to pierwszy krok do usunięcia się flot angielskich z morza Śródziemnego, które w niedalekim czasie będzie w całej pełni dokonane — zwłaszcza, iż zapewne także flota francuska na północy się ulokuje.

Wiadomo, co to znaczy. Floty Anglii i Francyi uszykują się naprzeciw Niemiec.

Korespondencye.

Rzym 10 lutego.

(Niepamiętna katastrofa morska w cieśninie sycylijskiej. — „Furia del mare". — Losy „pięknej Galatei". — Przerwana grobla. — Ofiary powodzi. — Obraz nędzy. — Pomoc.)

Przybysze z północy, dla których widok morza jest czemś nowem, dają częstokroć wyraz zdziwieniu, gdy widzą np. na Rivierze wille, domy i chaty, zbudowane w odległości zaledwie paru metrów od wybrzeża morskiego. Widzą oni, jak nieraz fale się burzą, a śnieżna ich piana dociera niemal do samych wrót mieszkania. Odpowiada się wtedy cudzoziemcom, że wylewy morskie nigdy nie bywają tak gwałtowne, jak wylewy rzek; bałwany morskie w miarę zbliżania się do wybrzeży tracą na sile i są na wypadek burzy nieszkodliwe. Żadnego prawie niebezpieczeństwa nie ma w okolicach, gdzie brzegi leżą w płaszczyźnie lub są pagórkowate. Gorszą jest sytuacya w krajach, w których powierzchnia morska wyższą jest od terenu np. w Niederlandach. Tam buduje się olbrzymie wały i zapory, które zabezpieczają mieszkańców przed katastrofą powodzi.

We Włoszech jest wiele takich miejscowości, w których musiano pobudować tamy przed nawałą morską. Najbardziej niebezpiecznemi są wybrzeża Sycylii. Któż nie zna słów poety: „Incidit in Scyllam, qui vult vitare Charybdam". Scylla to urwista skała w cieśninie sycylijskiej, a Charybda to miejsce, w którem istnieją wiry śmiercionośne. Ponadto wybrzeże w tych okolicach jest dla mieszkańców niebezpieczne. Miasteczka i wsie rozłożone są w dolinach, a nad niemi sterczy jak klątwa skalisty brzeg morski. Bezmierne, poważne morze rzadko kiedy pozwala sobie tam na wybryki, ale gdy się raz rozsroży — biada mieszkańcom nizin okolicznych.

A właśnie tymi dniami rozszalała u brzegów Sycylii „furia del mare". Pastwą furyi morskiej padła prastara mieścina Galati. Mieszkał tam lud skrzętny, pracowity, zamożny. Przed wiekami znanem było Galati pod nazwą „pięknej Galatei", ulubionej siedziby Polifema. Miasteczko wchodziło w skład dóbr feudalnych książąt Gaecano i hr. di San Stefano. Dzieje wspominają, że w Galati miały miejsca straszne trzęsienia ziemi w latach 1693, 1739 i 1823. Miasteczko położone jest naprzeciw Reggio di Calabria. Stanowiło ono dotąd jedną z najpiękniejszych, najbardziej malowniczych i sympatycznych osad sycylijskich. Turyści zachwycali się domkami białymi i strojnemi willami, jakie się rozsadowiły wzdłuż zielonych wybrzeży morskich, ozdobionych palmami, winnicami i gajami oliwnymi.

W tym samym czasie, kiedy we Włoszech północnych i środkowej Europie igrały śnieżyce, srożył się w cieśninie sycylijskiej potężny boreasz. Przy zimnym wichrze, piorunach i gradzie, fale morskie piętrzyły się, przybierając kształty gigantyczne. Mieszkańcy nizin galatyjskich przeczuwali katastrofę. Kto żył, wyruszał w okolice tam i grobli i z trwogą patrzał na rozhukane żywioły. Pod wieczór bałwan o wysokości 30 metrów rozsadził tamę. Wzburzone fale zalały część miasteczka. Sądzono, że na tem koniec; wszak tak nieraz bywało. Nawet najbardziej rozszalałe fale morskie okazywały pewne umiarkowanie, odpowiednie powadze morza.

Przerachowano się tym razem. „Furia del mare" wzmagała się, rosła. Nurty morskie zalewały siedziby ludzkie, ogrody, winnice. Kto żył, uciekał wśród ciemności nocy, chroniąc się po wzgórzach bezpiecznych. Z pierwszej tamy nie pozostało i śladu. Wschodnia część Galati była pod wodą. Bałwany poczęły się dobierać do drugiej grobli. W spienionych nurtach morskich rozpływały się domy, wille i pałace; gdzieniegdzie sterczały tylko kominy, a na powierzchni wody unosiły się meble i tonący dobytek domowy.

Przed świtem uspokoiło się nieco morze. Ale z pierwszymi brzaskami dnia nawalnica wznowiła ataki. Runęła z łoskotem trzecia, najsilniejsza tama. Zalanem zostało centrum miasta. Spienione fale pomknęły ku Messinie, zalewając na wysokość 2 metrów gościniec rządowy i niszcząc po drodze wszystkie pola, gaje, ogrody i winnice.

Setki domostw padły ofiarą powodzi; tysiące ludzi bez dachu i środków do życia w obecnej porze zimowej. Wielu nieszczęśliwców z rozpaczy popadło w obłąkanie. Furya nie ustaje. Burzom towarzyszą deszcze ulewne; strumienie wód spływają z nieba. W Galati widnieją setki brudnych jezior. Władze miejscowe pospieszyły z pierwszą pomocą rozbitkom; w całym kraju rozpisano składki na ofiary powodzi; tymczasem ludność miejscowa przymiera z głodu.

Klęska atoli nie ustaje; nawalnica sroży się bez końca. Dostęp do Galati prawie niemożliwy. Wozy z żywnością i materyałem budowlanym utykają w drodze. Chorych niepodobna ruszać z miejsca. Przyszło do nowego ataku, tak, że ze starej, kwitnącej dotąd mieściny nie ostał się niemal kamień na kamieniu. Ocalał tylko kościół parafialny, który przemieniono w schronisko dla najnieszczęśliwszych. Huragan trwa bez końca i zagraża wszystkim okolicznym miejscowościom. Sprowadzono oddziały straży pożarnej i wojskowe oddziały inżynieryi. Wszelka atoli pomoc jest bezskuteczną wobec nieokiełzanej furyi morskiej. Na pagórkach poustawiano ołtarzyki i tłumy ludu zanoszą modły do Boga i św. patronów o uchylenie tej strasznej klęski.

K. Rosczyc.

Paryż 7. lutego.

(Ferment we Francyi. — Ustawa separacyjna w praktyce. — Głos akademika „nieśmiertelnego". — Milczenie Watykanu. — Słowo potępienia.)

Rostropni Francuzi zwalczali w parlamencie ustawy antikatolickie i wykazywali dowodnie zgubne następstwa zerwania konkordatu napoleońskiego, jako bardziej niebezpieczne dla narodu i państwa francuskiego, aniżeli dla spraw wiary i Kościoła. Większość masońska izby francuskiej wolała atoli pójść za głosem namiętności, niż posłuchać choćby zdrowego rozsądku. Przepowiadano, że urągająca pierwszym zasadom sprawiedliwości ustawa seperacyjna wywołała w kraju ferment, który naruszy główne podwaliny państwa — i przepowiednie poczynają się ziszczać.

Na mocy praw wyjątkowych urzędnicy państwowi wkraczają do domów Bożych, docierają do miejsc najświętszych, dostępnych, według przepisów Kościoła, tylko dla osób wyłącznie Bogu poświęconych, tylko dla kapłanów i dotykają kielichów, monstrancyj, relikwiarzy, aby te świętości taksować po kupiecku i zapisywać w księgach rachunkowych. Boleje nad tą profanacyą, nad aktami gwałtu Stolica św., cały świat katolicki, a gorętsi Francuzi piersiami własnemi odpierają intruzów rządowych. I dziś w świątyniach i u ich progów krew się przelewa, interweniuje policya, wojsko; wiernych synów Kościoła i Francyi wtrąca się do więzień, nakłada się na nich wysokie grzywny. W całym kraju niepokoje, zaburzenia, a nikt nie może przewidzieć, na czem się to wszystko skończy. Ani papież, ani episkopat i kler francuski nie myślą zaostrzać sytuacyi przez zachęcanie gorętszych jednostek do czynnego oporu gwałcicielom pokoju w domach Bożych. Ojciec św. doradził biskupom w drodze poufnej, aby miarkowali rozżalonych wiernych w ich aktach rozpaczy. Nie wynika z tego atoli, aby władze kościelne miały dobrowolnie aprobować czyny intruzów rządowych. Prasa judeo-masońska domagała się, aby księża swą powagą ułatwiali funkcyonaryuszom administracyi ich czynności urzędowe i potępiali wszelkie, choćby niewinne objawy protestu ze strony katolików. Wobec tego ks. kardynał Richard, sędziwy arcybiskup Paryża, wystosował do plebana kościoła św. Sulpicyusza takie pismo:

„Kochany i wielebny panie proboszczu! Dowiaduję się o atakach, ogłoszonych w dziennikach, a wymierzonych przeciw waszej osobie. Ataki te dotyczą sprawy inwentaryzacyi w waszej parafii. Niech ksiądz pozostanie nadal proboszczem u św. Sulpicyusza i pełni w pokoju swój urząd w tej prastarej i dobrej parafii. Trzymajcie się wiernie moich wskazówek. Żyjcie w spokoju, zgodnie z głosem waszego sumienia, wyposażeni w aprobatę waszego arcybiskupa".

Jeden z przewódców katolików francuskich, poseł do parlamentu z Bretanii, Albert hr. de Mun, członek akademii francuskiej, zamieścił w „Gaulois" cenne uwagi, omawiające ostatnie wypadki. Oto najważniejsze: „Od miesiąca powtarzam słowem i na piśmie, że ustawy separacyjnej nie będzie można wprowadzić w życie bez udziału czynnego duchowieństwa i katolików. Jeśli tego współudziału nie będzie, to rząd będzie musiał chyba wejść na drogę gwałtów i represalij. Wydarzenia dni ostatnich świadczą o tem wymownie. My katolicy jesteśmy w swojem prawie i spełniamy nasz obowiązek, usuwając się od współakcyi rządowej i sprzeciwiając się inwazyi urzędniczej do naszych kościołów. Układanie inwentarzy kościelnych — to pierwszy akt egzekucyjny ustawy o rozdziale. Jestto sprawa bardzo doniosła; oznacza ona przeniesienie dóbr na assocyacye duchowne i przygotowywuje poniekąd konfiskatę. Ustawa separacyjna tak długo nie może być uznaną w sumieniach katolików, póki papież jej nie zaaprobuje."

„Gdy zechcemy mówić o ubolewania godnych wypadkach w kościołach i poza ich murami, przychodzi nam skonstatować, że winę wszystkiego ponosi wyłącznie rząd. Jego rzeczą było podanie do wiadomości ogółu całej ustawy i wszystkich jej regulaminów, a dopiero po tem można było przystąpić do egzekwowań. Rząd tymczasem rozpoczął swą akcyę od spraw najbardziej drastycznych, od stronniczego zastosowywania przepisów o inwentaryzacyi. Zaskoczył zatem ogół katolicki i sprowokował go rozmyślnie. Mógł też rząd pouczyć swych funkcyonaryuszów, że nie należy gwałcić najświętszych uczuć katolików przez otwieranie tabernakulów; mogą to czynić tylko sami księża. W kościołach św. Klotyldy i św. Piotra du Gros-Caillou właśnie dlatego doszło do zaburzeń, że masońscy posiepacze targnęli się tam na tabernakula. Urzędnicy państwowi zachowywali się w świątyniach jak pospolici bryganci i to wywołało największe oburzenie nietylko w Paryżu i Francyi, ale i w całym świecie katolickim".

Pius X posunął swą cierpliwość do granic ostatecznych. Rząd francuski nie zawiadomił dotąd Rzymu oficyalnie o zerwaniu konkordatu. Nie może więc Watykan ze względów formalnych wyrażać publicznie swej opinii. Ale i moralne względy wstrzymują Stolicę św. od zaznaczenia w drodze urzędowej swego stanowiska. Rząd masoński wyczekuje jeszcze od grudnia zr. orędzia Kuryi rzymskiej, liczy na to, że będzie można zaatakować ten lub ów ustęp, fałszywie go interpretować i na fałszywych premissach oprzeć nowe represalia. Ale Rzym milczy wymownie; prasa francuska omawia szeroko „le silence du pape". Niechaj rząd francuski sam wszczyna kroki wojownicze, niech okaże, jak się przedstawia w praktyce ustawa separacyjna i dopiero wtedy gdy perfidya i obłuda rządowej masoneryi wystąpi w całej swej nagości, Stolica apostolska przemówi i wyda rozkazy milionowym rzeszom katolików francuskich. Papież boleje ciężko nad tem wszystkiem, co się teraz dzieje we Francyi, modli się za nią codziennie, ale wypowie słowo stanowcze dopiero wtedy, gdy francuski rząd masoński odsłoni przyłbicę i wyjawi otwarcie, że rozchodzi się mu nie o co innego, jak o wytrzebienie wiary z serc Francuzów. Ciężką będzie chwila dla wielkorządców Francyi, gdy Rzym będzie musiał wypowiedzieć surowe słowo już nie przestrogi, ale potępienia. Najnowsze wypadki dowodzą, że chwila to już nie zbyt odległa.

W. Koryatowicz.

Listy z Warszawy.

Warszawa 11 lutego.

(Ruchliwość w stronnictwie narodowo-demokratycznem. System polityki. Dzisiejsze zebranie przedwyborcze w resursie obywatelskiej. Ogólne wrażenie. Przewaga frazesu. Jeszcze o bombie wczorajszej. Z Filharmonii. Przyszła konkurencya w prasie.)

Stronnictwo narodowo-demokratyczne rozwija od pewnego czasu gorączkową czynność w kierunku przedwyborczym. Zebranie następuje po zebraniu, w gazetach partyi czytać można ostre polemiki, wprawdzie nie zbyt rzeczowe, nie liczące się z faktami, ale natomiast zaręczające, że jeden z przeciwników „politycznie umarł", drugi się skompromitował, trzeci napisał lub powiedział nonsens, tamten skłamał itd. A że to mija się z rzeczywistością i prawdą — mniejsza o to. Chodzi o hałas, o dowiedzenie żywotności, pokazanie siły. Metoda stara, zużyta nawet, mocno o tromtadracyę potrącająca, ale efektowna. Skuteczna być może, zwłaszcza u nas, gdzie podobne środki są jeszcze czemś nowem, trafiają na grunt dziewiczy. O nic tak zajadle nie gniewają się narodowcy, jak o to, jeśli ktoś im powie lub napisze, że jeśli w obecnym programie ich powiedziano wyraźnie, że stoją, pomimo dążności do autonomii, na gruncie nierozdzielności państwowej — ergo w zasadzie, w najważniejszej części programu, wychodzą z tego samego stanowiska, co partya polityki realnej, czyli dawni ugodowcy. Wówczas powstaje krzyk i sypią się protesty, wówczas też mamy próbki stylu, odziedziczone po wszechpolakach, tego stylu, który wprawdzie jest w niebardzo wytwornym guście, ale za to pełnym wykrzykników na nutę „quos ego".

Tymczasem tak jest. Mrzonek wszechpolskich, jakkolwiek się z wszechpolonizmu wprost pochodzi, należy się pozbyć, wyznać trzeba, że do programu realnego zbliżyć się, jest absolutną koniecznością. Inaczej nie ma się gruntu pod nogami, bo go się mieć nie może. Trudno! Z tem należy się pogodzić. Podstawa, jaką sobie przyszłe Koło polskie w przyszłej reprezentacyi sejmowej obierze, musi spoczywać na gruncie nierozdzielności państwowej, a dalej na gruncie kompromisów ze stronnictwami rosyjskiemi — jednem słowem na zasadzie konstytucyjno-legalnej. Więc po co się zapierać, że na teren polityki realnej wejść trzeba. Zwłaszcza, jeśli się ciągle powtarza, jak np. na dzisiejszem zebraniu przedwyborczem I okręgu w resursie obywatelskiej, że: interes ogólny stać musi ponad partyami, że dla sprawy powszechnej należy poświęcić wszelkie ambicye osobiste itp. No, tak! Tymczasem z większej części przemówień dzisiejszych wynikaćby się zdawało, że wszystkie interesy partyi należy podporządkować sprawie ogólnej — tylko nie interesy stronnictwa narodowo-demokratycznego. Sprawa polska ponad wszystko, ale nad nią jest jeszcze narodowa demokracya.

Przytem, co za mnóstwo niepotrzebnych, pustych a głośnych frazesów, jaka gonitwa za efekciarstwem! Jak my lubimy nadużywać frazesów i haseł patryotycznych! — aż ckliwo się robi. Nieledwie każdy z mowców uważa sobie za obowiązek zapewnić, że jest dobrym Polakiem. I dalej, że jako Polak chce wybrać takie dobrego Polaka... A po każdym takim wykrzykniku zaraz huczne brawa. Cóż u dyabła! Czy kto wątpi o tem? Czy wśród przyszłego Koła polskiego znajdzie się ktokolwiek, ktoby do charakteru niepolskiego chciał się przyznać lub nie mieć na względzie przedewszystkiem polskich, nie innych interesów? Pocóż więc zapewniać o tem, co jest conditio sine qua non, co być musi a priori, tak wśród wyborców, jak posłów polskich! Jest to po prostu balast krasomówczy, nic więcej. Skutkiem tego zebranie trwało co najmniej o dwie godziny za długo, tak, że na najważniejszą jego część, mianowicie na praktyczne wyłożenie zebranym wyborcom, jak należy postępować, jak się zorganizować, zwłaszcza przy tak skomplikowanym systemie wyborczym, aby dojść do zamierzonego wyniku głosowania, pozostało już czasu za mało. A o to przecież chodziło przedewszystkiem. Wszystkie inne punkty porządku dziennego posiadały wobec tego drugorzędną wartość.

Rezultat: na posłów z miasta stronnictwo narodowo-demokratyczne chciałoby widocznie wysunąć następujące kandydatury: hr. Władysław Tyszkiewicz, adwokat Franciszek Nowodworski, adwokat Stanisław Kijeński i ks. rektor Jan Gralewski. Ten ostatni jednak, jak już pisałem, postara się prawdopodobnie o mandat z gubernii warszawskiej.

A wrażenie zbiorowe obrad? Że nie umiemy celowo i po prostu prowadzić dyskusyi, gubiąc się we frazesach, a zapominając o głównym punkcie programu zebrania. I jeszcze jedno wrażenie: że stronnictwo narodowo-demokratyczne, pomimo zapewnień mówców, najmniej jest skłonnem do wszelkich kompromisów.

Pisałem w ostatnim liście, że wśród tej partyi zanosi się na rozłam. Nie wiem, czy to nastąpi teraz, w epoce przedwyborczej, tj. przygotowawczej, zanim termin wyborów i zwołania izby zostanie określonym. Ale można przewidzieć prawie z pewnością, że skoro raz faza przygotowania się skończy, a nastąpić będzie musiała akcya sama — wówczas ujawnią się z konieczności w licznej tej, a źle zorganizowanej partyi, poważne różnice zdań. Dwa będą wśród nich główne: tromtadratyczne, dominujące dziś przedewszystkiem i umiarkowańsze, które nietylko frazesem, ale i czynem zechce dowieść, że kompromisy z innemi stronnictwami są absolutną koniecznością, bez których akcya wyborcza do smutnych może doprowadzić rezultatów. — Dziś, wobec niezdecydowania chwili, panuje jeszcze chaos. Jeśli się z tego nie wyłoni grupa ludzi umiarkowanego środka, natenczas chaos trwać będzie do końca, do skutku.

Wczorajsza bomba na ul. Zgoda ma, jak się już rzekło, ten przedewszystkiem skutek, że dała w rękę władzy miejscowej nowy fakt, na którym się opierając, wykazać można, że dalsze trwanie stanu wojennego u nas jest koniecznością. Kamarylla gen. Skałona, tak usilnie się starająca o jak najdłuższe trwanie stanu wyjątkowego, może uważać nieszczęsny fakt za okoliczność nader pożądaną. Zresztą nikt katastrofy tej za szczęśliwe zdarzenie uważać nie może. Śmierć dwóch, ciężkie poranienie dwóch drugich żandarmów, jest tylko faktem pożałowania godnym i barbarzyńskim.

Szczegół charakterystyczny. Najciężej ranny żandarm, leżąc już na ziemi, wyjął z za pasa rewolwer i dał 4 czy pięć strzałów, które jednak chybiły, trafiwszy wszystkie w mur domu Gebethnera i Wolffa.

Dziś na miejscu katastrofy krążyło tysiące ciekawych, zwłaszcza kobiet. Szkody w rozbitych szybach, pomiędzy któremi kosztowne z okien magazynów, wynoszą parę tysięcy rubli.

Podobno Filharmonia warszawska znajduje się w bardzo złych interesach. Fundusze się wyczerpały, bogatsi członkowie zarządu nie chcą nadal dopłacać. Administracya wobec tego myśli się ratować urządzeniem teatru na sezon letni, zaangażowawszy doń najwybitniejsze siły artystyczne z poza Warszawy.

Liczba podań o nowe pisma wzrosła w kancelaryi gen. gubernatora do 125. Ostatni numer urzędowej „bumagi" w temże biurze, w sprawach prasowych, nosi cyfrę 1415. Jeśli więc stan wyjątkowy zostanie zniesiony, konkurencya pism będzie po prostu niebywałą.

Michał.

W sprawie reformy wyborczej.

Czesi a reforma wyborcza.

„Narodni Listy", omawiając znane dotychczas szczegóły reformy wyborczej, powiadają, iż projekt rządowy dalekim jest od równości. Daje prawo głosu analfabetom, a odmawia go naukowo kwalifikowanym kobietom, jak nauczycielkom, artystkom itp. Dalej stwarza okręgi wyborcze po 30, 40 a nawet 80.000 mieszkańców. „Narodni Listy" zaznaczają więc, że jeżeli te szczegóły są prawdziwe, to Czesi podniosą przeciw takiej reformie wyborczej bezwzględny opór i nie dopuszczą do uchwały.

Sejmik relacyjny posła W. Struszkiewicza.

W Tarnowie na zaproszenie posła p. Wład. Struszkiewicza zebrało się w sali rady pow. około 30 wyborców z grupy wielkiej posiadłości. Przewodniczącym zebrania wybrano jednogłośnie Józefa Męcińskiego, który po krótkiem wstępnem przemówieniu udzielił głosu posłowi Struszkiewiczowi.

Poseł Struszkiewicz, podziękowawszy obecnym za tak stosunkowo liczne zebranie, przystąpił odrazu do sprawy reformy wyborczej, gdyż sądzi, że grono wyborców zna aż nadto dobrze sprawę działalności Koła polskiego. Może być, że wypadki w Rosyi i na Węgrzech spowodowały rząd do wniesienia haseł reformy wyborczej, ale hasła te musiały zaniepokoić opinię publiczną, bo sprawy naszych narodowych interesów zostały zagrożone. Koło polskie zrozumiało tę niebezpieczną grę i jak to prezes Koła w dniu 4 grudnia 1905 dobitnie zaznaczył, reforma wyborcza, proponowana przez rząd, nie nadaje się w zupełności do naszych tradycyj narodowych i do naszej wiekowej kultury nie może być absolutnie przystosowaną.

Następnie przemawiał br. Konopka z Brnia. Omawiał on głównie agitacyę, około projektu reformy wyborczej rozwiniętą. Agitacya ta trwa już w sposób ostry od lat 12. Ta agitacya rozwinęła się tak silnie, bo obojętnie patrzono na deprawowanie społeczeństwa słowem i pismem, na krecią robotę podkopywania fundamentów państwa. Wina częściowo spada i na nas, na Koło polskie, bo ono popierało każdy rząd. Można nie czynić zarzutu Kołu polskiemu z jego lojalności względem monarchy, bo winniśmy ces. Franciszkowi Józefowi wdzięczność i gdybyśmy byli dla naszych królów mieli tę miłość, to dziś bylibyśmy z całą pewnością państwem, niosącem cywilizacyę tam, gdzie Rosya niesie barbarzyństwo. Koło broniło mocarstwowego stanowiska państwa, ale za to powinno się było domagać silniej i energiczniej opieki materyalnej i moralnej. Państwo nowożytne powinno być antytezą anarchii; każdy, kto płaci podatki w jakiejkolwiek formie, ma prawo domagać się opieki. Od lat 10 wzmogła się

FABRYKA MĄCZKI, Stanisł. Gurgul,
c. i k. dostawca dworu
w Jarosławiu.

Wyciąg z analizy:

Mączka Gurgula ulega łatwo i prawie całkowicie strawieniu, jak to wykazała próba trawienia sztucznego przy której 99·36% uległo strawieniu. Mączka ta wyszczególnia się nadto tem, że zawiera wielką ilość istot ulegających strawieniu w żołądku dzieci nawet w tym wieku, kiedy zdolność trawienia istot skrobiowatych u tychże jest jeszcze minimalną. Ilość bowiem istot skrobiowatych w mączce badanej wynosi tylko 34·585%, gdy 56·61% istot nie licząc wody i soli mineralnych przypadających na istoty białkowate, tłuszcze i cukry, ulegną wchłonieniu nawet u niemowląt w pierwszym okresie ich życia. Pod tym też względem **przewyższa** mączka dla dzieci St. Gurgula podobny przetwór **zagraniczny**, a mianowicie mączkę **Kufeka**.

Kraków 28 maja 1905. **Doc. dr. Ignacy Lemberger.**

agitacya w miastach i po wsiach szkodliwa a na wschodzie wprost zbrodnicza. Koło polskie czuło grozę położenia, ale za słabo przeciw rozwijającemu się złemu występowało. Co rząd robi wobec orgij, od lat dziesięciu co niedziela na rynku krakowskim się powtarzających? My się o to również nie troszczymy; gołębią cierpliwością nic się dla kraju nie wywalczy. O projekcie trudno dyskutować. Pragnąłbym, aby ogół przyszedł do przekonania, że z chwilą powszechności wyborów przestaje ono być prawem, a staje się obowiązkiem, tak, jak służba wojskowa, dlatego domagania się z tytułu prawa uważam za nieuzasadnione, co do powszechności, to zasadniczo nie uważam tego za sprzeczne z zasadami sprawiedliwości, bo przecież istnieje V kurya, co do bezpośredniości zasadniczo nic nie mam, jestem jednak przeciwnym zniesieniu kuryj, których ustrój może być zmienionym a zupełnie przeciwny jestem równemu prawu głosowania. Równości nie było, niema, choć jej chce Daszyński, ale nie chce Bóg, bo stworzył ludzi rozmaitych. Równi są wobec Boga i praw, do pełnienia jednak obowiązków względem społeczeństwa nikt ich nie zrówna. Tajne głosowanie uważam za rzecz obosieczną, analfabetów wykluczać nie można, bo wtedy utracilibyśmy tę część ludu mniej może oświeconą „Przyjacielem Ludu“, lecz postępującą wedle swego zdrowego rozumu. Sądzę, że Koło polskie zajmie stanowisko zgodne z potrzebami kraju.

Hr. Mikołaj Rey oświadczył się za powszechnem głosowaniem w nadziei, iż przez zaprowadzenie wyborów powszechnych Słowianie zyskają przewagę nad Niemcami i dzięki temu Austrya przestanie być filią pruską, a zajmie stanowisko jej należne. Co do Rusinów, to hr. Rey sądzi, iż należy zrezygnować z dotychczasowego „Besitzstandu“ i dać Rusinom, co im się należy; nie chciała Polska dać Ukrainie swobód, straciła ją bezpowrotnie. Przemówienie to wywołało wśród zgromadzonych niezadowolenie. Następny też mowca dr. Jan Hupka odpowiadał hr. Reyowi, że źle on pojmuje projektowaną reformę, bo przez zaprowadzenie powszechnego i równego prawa głosowania rząd oddaje Polaków we wschodniej części kraju na łup hajdamakom ruskim, a posiadających tym, którzy nie mają ziemi i własności. Równość ta sprowadzić może tyranię tłumów. Rząd boi się tych tłumów, dowodem dzień 28 listopada 1905 r. nie broniono nie chcących słuchać komendy socyalistów. Nie ma zabaw, bo socyaliści ogłosili żałobę narodową, wtedy, gdy dla nas właśnie wionęły świty konstytucyi. Gdy w roku ubiegłym 30.000 braci naszych zasłało trupami pola Mandżuryi, to nie było powodu do żałoby, teraz, gdy rozstrzelano paru socyalistów i żydów za wybryki, trzeba nosić żałobę. Jeżeli hr. Rey sądzi, że będzie lepiej, jeżeli będziemy musieli chodzić z bronią w ręku, jeżeli posłowie nie będą mogli zwoływać zgromadzeń, agitatorzy będą wzywać do mordów i rzezi, wołać o cepy na szlachtę, to mu winszuję takiego optymizmu. Jeżeli reforma stanie się prawem nietylko nam Polakom, ale dynastyi i rządowi być może wnet za ciasno.

Austrya takiego eksperymentu nie przetrzyma. Niemcy grawitują do Prus, Słowianie do Serbii, częścią do wielkiej Slawonii, Czesi chcą własnego państwa, Rusini idą w objęcia Rosyi, tylko my zostajemy sami. Wobec tylu rozbieżnych dążności, czyż mamy naśladować obce głupstwa, czy mamy dążyć do tego, aby parlament austryacki składał się z socyalistów. Jedyny powód wniesienia reformy, to tylko chyba chęć ze strony Gautscha, aby portret jego zawisł między Marxem a Lassalem i to tak długo, póki ma władzę. Reformy się nie boimy, w danym razie przejdziemy do skrajnej opozycyi. Od całej akcyi wyborczej należy się nam wstrzymać. Parlament, złożony ze szumowin nie ze szczytów naszego społeczeństwa, z demagogów, ludzi bez zasad, sprzykrzy się prędko. My tymczasem zabierzmy się do pracy ekonomicznej i zyskamy zaufanie tego najkonserwatywniejszego i najreligijniejszego żywiołu, tj. ludu. Na wiecach konkurencyi z czerwonym sztandarem nie wytrzymamy, bo my kłamać nie umiemy, w pracy jednak narodowej nie boimy się konkurencyi i ci, co na nas narzekają, prędko sprzykrzą sobie ekscelencye Daszyńskich, hofratów Krempów i Stapińskich i staną po naszej stronie. Peryod rządów demagogicznych minie, rany się zabliźnią i przyjdzie nowa era. W kwestyi Rusinów, to nie tylko, żeśmy ich nie gnębili, lecz nawet dawaliśmy im za dużo. Statystyka poucza nas, że oni mają więcej szkół ludowych, że oni szkołami przez nas zakładanemi radykalizują lud i do walki przeciwko nam podburzają.

Poseł Buynowski oświadczył, że nie godzi się z bezwzględnie przeciwnem stanowiskiem dr. Hupki i byłby za tem, aby Koło polskie zajęło stanowisko więcej ugodowe.

Prezes Męciński jest zdania, że reforma wybercza wywrze wielki wpływ ale ujemny, uchwalić łatwo, lecz złe korrygować trudno. Polemizował dalej z wywodami hr. Reya, prostował mylnie podany stosunek procentowy Rusinów, przedstawił mapkę, wykazującą sposób rozmieszczenia narodowości polskiej w Galicyi wschodniej i udowadniał, że gdybyśmy zostawili naszych braci na wschodzie własnemu losowi w myśl życzenia hr. Reya, to z ogromnej przestrzeni kraju naszego, bronionego wieki całe naszemi piersiami, nie mielibyśmy ani jednego reprezentanta w radzie państwa, a Rusini w poważnej 40—50 członków liczącej reprezentacyi byliby siłą, z którą każdy rząd liczyćby się musiał. My za San iść nie chcemy, bośmy 4 wieki stali tam na kresach, tam nieśliśmy mienie i kulturę, więc z lekkiem sercem sprawy takiej traktować nam nie wolno. Tak postawiona reforma wyborcza nie przejdzie, bo są jej przeciwni Niemcy, chcący większości, Czesi, za nią są socyaliści i nikt więcej. Dyktować Kołu polskiemu nie możemy postulatów, możemy mu dać tylko dyrektywę. Jestem za wprowadzeniem kół zawodowych, bo wtedy wielkości prowincyonalne musiałyby zniknąć. Jestem przeciwko abstynencyi, zalecanej przez dra Hupkę, cofać się nam nie wolno, broń składać nie możemy, bo bez nas o nas nigdy nie nie powiano być radzonem.

Nie róbmy sobie nic z tego, co o nas piszą, że nam odmawiają patryotyzmu; ja twierdzę śmiało, że poza miastami w dworach koncentruje się Polska, a koło dworów grupuje się lud. Idea polska koncentruje się we dworze i w plebanii, nie rezygnujmy z praw i obowiązków nałożonych na nas przez przodków, w dobrej czy złej chwili i nie kwitujmy względem przyszłości. Kołu polskiemu ufam, bo wiem, że w skład jego wchodzą ludzie miłujący kraj, należy przeto ratować to, co jest jeszcze do uratowania.

Zgromadzeni przyjęli następnie rezolucyę, proponowaną przez p. Męcińskiego, tej treści: Zgromadzeni w dniu 10 lutego wyborcy kuryi wielkiej własności okręgu tarnowskiego solidaryzują się w zupełności ze stanowiskiem, jakie Koło polskie w Wiedniu wobec zapowiedzianego przez rząd projektu reformy wyborczej przez usta swego prezesa w dniu 4 grudnia zajęło. Wyborcy nie wątpią, że jeżeli wbrew interesom państwa i kraju naszego reforma wyborcza w formie przez rząd zapowiedzianej przyjdzie pod obrady izby posłów, Koło polskie dołoży skutecznych starań i spowoduje, aby w pierwszym rzędzie interesy nasze narodowe w zupełności i należycie zabezpieczone zostały.

Wyborcy uznając działalność dotychczasową swojego posła Władysława Struszkiewicza, wyrażają mu wotum zaufania.

Po uchwaleniu rezolucyi zabrał głos Włodzimierz Sroczyński w sprawie pouczenia ludu o niebezpieczeństwie, grożącem mu ze strony socyalistów i ludowców, nie tylko przez broszury, lecz przez wiece, przez plebanie. Wniosek ten poparł dr. Hupka i Sękowski, który atoli przestrzegał, aby robić z planem i organizacyą.

Ruch na prowincyi.

W Brodach odbył się wczoraj wielki polski wiec, urządzony przez partyę narodowo-demokratyczną. Zebrało się do 600 osób. Głównym referentem był p. Zamorski. Dyskusye były długie i ożywione a następnie uchwalono znane rezolucye o ochronie polskich mniejszości w Galicyi i o wyodrębnieniu Galicyi.

W Rzeszowskiem rozwinięta została w ostatnich czasach żywa działalność ze strony katolickiej partyi ludowej. Referował p. Kopacz, który oświadczył się przeciw równości prawa głosowania i wykazywał, jak wielkie klęski mogłyby spaść na ludność polską w Galicyi z powodu mniejszości jej w wschodniej części kraju. Wykazał wreszcie konieczność wyodrębnienia Galicyi w celu zapobieżenia wyzyskowi, praktykowanemu na nas przez większość niemiecką i będącemu stałą zaporą rozwoju handlowego i przemysłowego w kraju. Przemawiał następnie ks. kan. Majcher i sformułowaną przez niego rezolucyę o obronie interesów narodowych zebrani uchwalili jednogłośnie.

Podobne wiece odbyły się w Mrowli, w Żarnowej, w Gliniku. w Bratkowicach i w Głogowie. Wszędzie oświadczono się za powszechnem prawem głosowania, żądając jednak zabezpieczenia interesów narodowych ludności polskiej we wschodniej części kraju i wyodrębnienia Galicyi.

W Budziwoju, gdzie na zebraniu gminnem uchwalono rezolucyę przeciwko równemu prawu głosowania, przedsięwzięło kilkunastu przeciwników wyodrębnienia Galicyi i nierówności prawa wyborczego, dziwną akcyę bałamucenia ludności. Rozsiewają oni plotki o księciu Januszu Badziwille i bredzą tajemniczo, że po wyodrębnieniu Galicyi robotnik nie dostanie już ani jednej korony zapłaty za dzień roboczy, lecz tylko 30 halerzy. Dojrzałości politycznej agitatorów i ich uczciwości nie potrzeba komentować.

Agitacya ukraińska we wschodniej Galicyi nie ustaje, regestrujemy też codziennie niekończący się szereg wieców ruskich. Jako jeszcze jeden dowód, jak pisma ruskie przesadzają w swoich sprawozdaniach z tych wieców, podajemy wrażenia osobistego świadka wiecu, urządzonego w Czepielach koło Pieniak w pow. Brodzkim. Pisze on nam: Nic tu tak ważnego w naszej wiosce nie zaszło, żebyśmy mieli o czem pisać do gazet. Ale gdy nam powiedziano, że w „Dile“ jest korespondencya z Czepiel, zaciekawieni przeczytaliśmy, co o nas piszą i to jest powodem naszej prośby do „Gazety Narodowej“, żeby nasze wyjaśnienie umieściła. „Diło“ w nr. 22 w sprawozdaniach o wiecach pisze, że „w Czepielach odbył się wiec, w którym wzięło udział około 2000 ludu, że ks. Rudakiewicz przemawiał o reformie wyborczej a ks. Haydukiewicz ostrzegał przed prowokatorami. Pana Cieńskiego z Pieniak tak to rozzłościło, że teraz każe grabić ludzi po lasach za co bądź. Lud bardzo zaciekawiony wiecami, ale nie ma prowodyrów, dlatego sam musiał przygotowywać wiec w Pieniakach“. Z tego sprawozdania „Diła widzimy, jak mało prawdy, ile przesady w ogóle być musi w tem, co „Diło“ pisze o wiecach. W Czepielach na wiecu dnia 4 bm. zebrało się w szopie prócz trzech księży i komisarza, nie więcej jak 40 ludzi, a poza szopą było jeszcze ze sto kilkadziesiąt ludzi wraz z dziećmi ze wsi, którzy z ciekawości zebrali się, widząc komisarza i trzech księży. Ludzie ci, którzy słyszeć mogli ciche przemówienie ks. Rudakiewicza, zaciekawieni być nie mogli, bo nic nie rozumieli.

Słyszeli tylko, że gdy ks. Rudakiewicz zaczął mówić o lachach, o gruntach pańskich, krzywdach Rusinów uciemiężonych przez Polaków etc., trzy razy komisarz przerwał mu, aż wreszcie ks. Rudakiewicz skończył. Teraz co do złości p. Cieńskiego, mylnie korespondencya „Diła“ przedstawia rzecz. Najpierw włościanom z Czepiel do głowyby nie przyszło zwoływać wiec; wiele trzeba było namawiać ks. Rudakiewicza i dopiero z innych wsi ludzie wnieśli podanie o odbycie wiecu a tylko dwóch włościan z Czepiel bez ich woli na tem podaniu podpisali. Gdyby p. Cieński był okazał, że się sprzeciwia odbyciu wiecu w Czepielach, nigdyby włościanie czepielowscy nie zgodzili się na wiec; bo nie grabieniem ludzi w lasach, ale odmówieniem gminie pastwiska na łąkach i innych dogodności i dobrodziejstw, których gmina doznaje od p. Cieńskiego, uczuliby dotkliwą karę. Tak się rzecz ma i w Pieniakach, ks. Rudakiewicz i kilku agitatorów chcą gminę namówić do wniesienia prośby o pozwolenie odbycia wiecu, włościanie zaś nie widzą w tem ani pożytku ani zainteresowani tem wcale nie są. To tylko pewne, że mimo starań i wysileń kilku indywiduów nie dojdzie do tego, ażeby stosunki nasze z dworem pieniackim popsuć.

Centrum ludowe.

Z Krakowa telefonują nam: Pod przewodnictwem ks. rektora Spisa odbyła się wczoraj długa konferencya komitetu Centrum ludowego w sprawie ułożenia programu wspólnego dla wszystkich stronnictw, wchodzących do tej nowej organizacyi, Odbędą się jeszcze dalsze narady przed ogólnym wiecem.

Kronika.

Lwów, dnia 13 lutego 1906.

Kalendarzyk.

We środę 14 lutego Walentego Bisk. — Gr. kat Fewr. Tryfona. — Kal słow. Niemi a.
Wschód słońca 7·17, zachód 5·13.

We czwartek 15 lutego Faustyna. — Gr. kat. Stritenie Hosp. — Kal. słow. Szczęsława.
Wschód słońca 7·15, zachód 5·15.

W piątek 16 lutego Julianny P. — Gr. kat. Symeona i Anny — Kal. słow. Milada bł.
Wschód słońca 7·13, zachód 5·16.

— **Wiadomości kościelne.** Dyecezya przemyska: Przeznaczony ks. Szczerbiński Jan zamiast do Boguchwały do Woli Zarczyckiej. Przeniesieni: Ks. Sołtysik Józef z Łańcuta na wikarego katedralnego w Przemyślu, ks. Wikliński Franciszek, wikary w Głogowie, do Wesołej, ks. Syzdek Michał, wikary z Wesołej do Głogowa. Egzamin na katechetę do szkół średnich złożył ks. Walenty Toczek, zastępca katechety I gimnazyum w Rzeszowie.

— **Deputacya partyi ludowców**, o której już donosiliśmy, była wczoraj, jak z Wiednia telegrafują, przyjętą przez br. Gautscha. W skład deputacyi wchodziło 23 włościan, posłowie Olszewski, Krempa, Kubik, Bojko i p. Stapiński. Przemawiał do br. Gautscha p. Stapiński i wyraził się, że sprawa reformy wyborczej jest sprawą żywotną, a przeprowadzenie jej przyczyni się do zmniejszenia pola starć narodowościowych i do rozwoju kraju. Br. Gautsch w odpowiedzi przyrzekł, że wręczony mu memoryał i petycye ludowców przestudyuje, a w najkrótszym czasie przedłoży w izbie poselskiej projekt reformy wyborczej.

Deputacya ludowców była następnie u ministra spraw wewnętrznych Bylandt-Rheidta, u prezesa klubu czeskiego Pacaka i u przewodniczącego klubu południowo-słowiańskiego Sustersica.

— **Ślub** posła dra Henryka Wielowieyskiego z panną Zofią Łuniewską odbędzie się w Warszawie, nie 24 bm., lecz w środę 14 bm.

Kronika lwowska.

÷ **Z miasta.** Po kilku mroźnnych, suchych i pięknych dniach mamy znowu odwilż, a ulice znowu pełne błota i wody, tem więcej, że śnieg upadł bardzo obficie w ubiegłym tygodniu i teraz gwałtownie taje. Przejście ulicami jest teraz nawet niebezpieczne, wskutek bowiem nagłego podniesienia się temperatury usuwa się śnieg z dachów i co chwila spada dużymi kawałami na trotuary. Właściciele kamienic powinni polecić dozorcom domów jaknajrychlej uprzątnąć śnieg z dachów.

÷ **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie we środę 14 bm. o 6 wieczorem.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W środę, dnia 14 bm. dr. A. Gońka: O znaczeniu zębów dla ustroju i zdrowia (z demonstracyami.) Zakład fizyczny uniwersytetu Długosza 8. Początek o godzinie 7.

÷ **W Związku naukowo-literackim** w czwartek 15 bm. o 8 wieczór mówić będzie ks. rektor Jan Gralewski z Warszawy na temat „New education i ustawy komisyi edukacyjnej.“

÷ **Z izby sądowej** (Olbrzymi proces). Jak donosiliśmy wczoraj, rozpoczęła się dziś przed ławą przysięgłych rozprawa przeciw czteru robotnikom i jednej robotnicy z Borysławia o szereg podpalań w czasie pamiętnego strajku w r. 1904. Trybunał składają: prezyd. Przyłuski, radcy Jasiński i Prominski. Skład ławy przysięgłych jest następujący: Mitarski Józef, Adam Jakób, Wiszniewski Wawrzyniec, Czołowski Bolesław, Motylewski Ksawery, Smoleński Maryan, Fein Bernard, Przybylski Stanisław, Kubicki Ryszard, Klarfeld Maurycy, Dutkiewicz Jan, dr. Wartenberg Mścisław, — sędziowie główni, oraz dr. Gubrynowicz Bronisław i dr. Ernst Marcin— zastępcy.

Oskarżeni zjawili się wszyscy, każdy z dozorcą, ponieważ dotychczas znajdują się w więzieniu śledczem. Osk. Szczepaniakówna przybyła ze swem maleńkiem 2 lub 3 letniem dzieckiem, ubranem w w białą, czystą włóczkową sukienkę i takąż kapuzę.

Po odczytaniu generaliów oskarżonych, aktu oskarżenia, oraz orzeczenia trybunału najwyższego, który zniósł wyrok sądu stryjskiego, przystąpił przewodniczący do przesłuchania oskarżonych. Pierwszy miał odpowiadać Roman Chomycz. Ten jednak odmówił w sposób kategoryczny ponownych zeznań, oświadczając, że 16-miesięczne więzienie śledcze tak go wyczerpało fizycznie, a dwukrotne już stawanie przed sądem tak zdenerwowało, że obecnie jest mu już obojętnem, jaki go wyrok spotka. Mimo łagodnych upomnień prezyd. Przyłuskiego Chomycz nie zmienił postanowienia i zgodził się tylko na odczytanie protokołów przesłuchania go w śledztwie i w czasie rozprawy, przyczem zarzucił, iż protokół przesłuchania w czasie śledztwa został sfałszowany przez sędziego śledczego. Szczegółowy ten protokół, zawierający przyznanie się Chomycza do winy, — której później podczas rozpraw w Samborze, Stryju i obecnie we Lwowie się wyparł, odczytał prez. Przyłuski, czemu Chomycz z obojętnością się przysłuchiwał.

W podobny sposób zachowywał się osk. Kandefer. Ten przeczył winie swej, przeczył zeznaniom, złożonym w śledztwie a odczytanym przez prezyd. Przyłuskiego, a na inne pytania miał tylko jedną odpowiedź: „Nie pamiętam“.

Również osk. Górny wypiera się wszelkiej winy, powołuje się na wielu świadków i uznaje protokoły za niezgodne z istotnym stanem rzeczy.

Na tem o 1 w południe odroczono rozprawę do jutra rano.

÷ **Krwawa bójka.** Trzej żołnierze opadli wczoraj wieczorem po godzinie 8 na ulicy Szpitalnej stolarza Bartłomieja Pszona, wszczęli z nim bójkę, podczas której jeden z żołnierzy pchnął go bagnetem w pierś. Rana jest ciężka, gdyż jak stwierdził dr. Kruszyński, bagnet przebił płuco. Wedle podania Pszona dwaj napastnicy byli żołnierzami z 95 pp. a jeden sanitaryuszem; wszyscy trzej mieli być pijani a poszło o kobietę. Władze wojskowe, zawiadomione natychmiast o wypadku, poleciły aresztować wszystkich powracających w tym czasie do koszar żołnierzy pijanych. Aresztowano ich przeszło 30 i będą oni skonfrontowani z Pszonem.

Kronika krajowa.

Rekolekcye tegoroczne dla kapłanów odbędą się w kolegium OO. Jezuitów w Chyrowie w czasie od dnia 12 do 15 marca. Zagajenie nastąpi d. 12 marca wieczorem. Wczesne zgłoszenia należy nadsyłać do rektoratu kolegium w Chyrowie.

Okradzenie urzędu podatkowego. W kasie podatkowej w Liszkach pod Krakowem spełniono kradzież kikunastu tysięcy koron. W sobotę wieczorem dwaj urzędnicy zamknęli kasę na dwa klucze. W niedzielę po otwarciu nienaruszonych zamków spostrzeżono nieporządek w wnętrzu kasy. Zauważono podobno brak 13.000 kor.

Kronika powszechna.

§ **Z Wiednia** piszą nam: Ciągle jeszcze omawianą jest tu sprawa wystąpienia p. Kosiby na zgromadzeniu Banku austro-węgierskiego. Wszyscy zgodnie uznają, że wybrał on niewłaściwą formę, ale co do rzeczy przyznaje wielu, iż miał racyę o tyle, że kraj nasz stosunkowo małą odnosi korzyść z Banku austro-węgierskiego.

§ **Ślub** dr. Henryka Monata, adwokata i publicysty, zamieszkałego w Wiedniu z panią Maryą z Leszczyńskich, 1-voto Ochorowiczową, odbędzie się w przyszłym tygodniu w kościele św. Szczepana w Krakowie.

§ **Zamach na admirała Czuchnina.** Z Sebastopola telegrafują, że stan zdrowia admirała Czuchnina znacznie się poprawił. Rany nie są ciężkie i nie ma już żadnego niebezpieczeństwa.

§ **Tajemniczy samozwaniec.** W powiecie dnieprowskim, gub. taurydzkiej — jak donosi „Słowo“ petersburskie — aresztowano trzy indywidua, które podały się: za cesarza, posła i generała. Samozwaniec-cesarz ubrany był w koszulę z czerwonym gorsem i rękawami, oraz w czapkę z pióropuszem.

Zmarli.

Antoni Krasucki, kierownik biura manipulacyjnego w Tow. Wzaj. Ubezp. umarł w Krakowie przeżywszy lat 59.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu z austryackich kolei państwowych. Dnia 12 lutego 1906 r. o godz. 7. rano. Czerniowce —4·2, Tarnopol—·—. Lwów —4·2. Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław —4·8. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków —13·3. Praga —5·3 Wiedeń —0·8 Semmering —6·2 Budapeszt +0·8. Ischl —1·2 Riva +1·5 Tryest +2·1 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Drugi odczyt** w szeregu zapowiedzianych przez Instytut muzyczny pani Niementowskiej, wygłosił wczoraj O. Alfred Wróblewski T. J. wobec doborowej publiczności, licznie zgromadzonej w salonie i w bocznych pokojach Instytutu. Jak należało spodziewać się, doznali słuchacze nader miłego rozczarowania. Oczekując może jakiejś oryginalnej, ze względu na stanowisko znakomitego mowcy, fachowej rozprawy muzycznej, usłyszeli świetną konferencyę religijną na temat ścisłego stosunku śpiewu i muzyki kościelnej do przepisów Kościoła, spartych na uchwałach soborów, zarządzeniach papieży, szczególnie na ostatniem „motu proprio“ Piusa X, którego dogmatycznej interpretacyi, oświetlonej szeregiem szczegółów muzycznych i historycznych, poświęcona była ta niezwykła, a nader pożyteczna i aktualna dla objawów rozwoju zaniedbanej „musica sacra“ w Polsce, konferencya. Nie sposób dla pisma dziennego ująć obfitą w cenne szczegóły pracę w obszerniejsze streszczenie. Interesowani znajdą ją w miesięczniku krakowskim „Sodalis marianus“. Po pełnym wdzięku, wstępie, broniącym skrzętnego erudytę-zakonnika od aspiracyi na fachowego muzyka poznali słuchacze źródła i początek śpiewów w Kościele od czasów, gdy „grób muzyki pogańskiej stał się kolebką muzyki chrześcijańskiej“ (św. Ambroży), jak śpiew ten, pierwotnie formą ubogi, rozwijał się w miarę rozwoju obrzędów, zawsze jednak święty i wolny od profanacyi, jak szaty i sprzęty liturgiczne. Zaznaczywszy stanowisko św. Ambrożego, św. Grzegorza W. (podając zawsze cenne źródła i dzieła dla wychowańców instytutu), rozwój szkół muzyki kościelnej w Europie, wyliczył prelegent w szkicach biograficznych mistrzów i potentantów pieśni kościelnej, jacy z tych szkół wyszli, aż do „princeps musicae“ Palestriny, opisując walkę Kościoła z naleciałościami, zakończoną zwycięstwem polifonii, ugruntowanej na mistrzach, jak Palestrina, Orlando Lasso, Allegri i i. Po udowodnieniu rozwoju muzyki instrumentalnej, zawdzięczającej również Kościołowi pochodzenie i siłę, nastąpił ustęp o rozwoju, znaczeniu i wpływie muzyki kościelnej, a spotęgowanej działalności po „motu propriu“ Piusa X. Druga połowa odczytu poświęcona była zapoznawanej, niedocenianej przez swoich, ignorowanej przez obcych, niewspieranej przez powołane czynniki, a mimo to wszystko istniejącej i godnej szacunku i miłości, muzyce kościelnej polskiej. Poznaliśmy jej świetny iście palestriński rozwój w XVI i XVII wieku, niewydrukowane dotąd arcydzieła, jej upadek, raczej zanik do połowy wieku XIX, w którym zgodnie z duchem czasu tworzono niezawsze poprawnie, ale pobożnie i często genialnie, jak Elzner, Studziński, Moniuszko. Trafną podał myśl prelegent, że wolni od szowinizmu zamiast pomiatać niemi, powinniśmy na wzór innych narodów, uzupełnić te dzieła, poprawić i takie wrócić Kościołowi, za co duchy mistrzów będą nam wdzięczne.

Zakończenie odczytu było poświęcone przypomnieniu zasad i prawd wiary, które lekceważąc, żaden choćby geniusz muzyczny nie stworzy dzieł godnych Kościoła, zdolnych spełniać szczytne zadanie: podnoszenia myśli i duszy ku Bogu. Sam talent niewystarczy, musi być wiara szczera i intencya służenia Bogu. Tem się tłumaczy fakt uderzający, że stan duchowny wydaje tylu kompozytorów kościelnych. Lwów, szczycący się mistrzem muzyki kościelnej, Lwowczykiem (Marcin Leopolita), posiadający fachowe instytuty i akademie muzyki, niech przystąpi do dzieła reformy muzyki kościelnej. Iść nam trzeba do celu, a celem „wniesienie do świątyń naszych tej boskiej muzyki, która u stóp Boga zrodzona, podnosi, uszlachetnia, koi i składa głośne „Credo“ narodu polskiego, narodu potomków obrońców wiary Chrystusowej, bohaterów w walkach o zwycięstwo Krzyża nad wszelką herezyą, narodu, który jest wieczystą własnością Pani Niebieskiej, królującej nad nami w koronach wielkich naszych królów, a wiodącej Polskę do jasnej zorzy, nie zmartwychwstania, bo żyjemy, lecz do wyzwolenia“.

Prześliczny ten odczyt, pełen szlachetnych myśli, wygłoszony przez O. Wróblewskiego T. J. ze zwykłą mu swadą oratorską, a oraz ze szczerem pragnieniem, by myśli w nim podniesione zostały urzeczywistnione, wywarł głębokie wrażenie, czego wyrazem były długotrwałe oklaski. P. Niementowskiej zaś, właścicielce coraz pomyślniej rozwijającego się Instytutu muzycznego, należy się uznanie za urządzanie tego rodzaju pouczających odczytów.

* **Z muzyki.** Rzadko kiedy program koncertu Towarzystwa muzycznego był tak zajmującym, jak ostatnim razem. Produkcyę rozpoczął dyr. Sołtys doskonałem odtworzeniem potężnej symfonii 5 (c-moll) Beethovena. Jeżeli odliczymy ową niezrównaną i monumentalną „dziewiątą“, to piątą symfonię uważać można nie tylko za największą skarbnicę melodyi i wiedzy muzycznej, ale także za najpiękniejszą i najpotężniejszą muzykę absolutną, na jakie umysł geniusza ludzkiego dotychczas mógł się zdobyć. Symfonie Beethovena zawsze są wzorem dla wszystkich; wielu po Beethovenie starało się go naśladować. Goldmark napisał, za wzorem Beethovena, symfonię „Eroica“, Bruckner „dziewiątą“ (z „Te Deum“), Brahms również chciał iść w ślady Beethovena, lecz nikt nie próbował pisać symfonii na wzór piątej Beethovenowskiej. I najmądrzej też uczynili, bo prawdziwa muzyka musi iść z duszy, a nie z głowy, jeśli to dzieło ma być kompozycyą, a nie robotą muzyczną. Symfonię tę, a szczególnie, wzór wiedzy kontrapunktycznej, wstęp do „Śpiewaków Norymberskich“ Wagnera, wykonał p. Sołtys w każdym kierunku starannie, a plastyczność tematów i bogata polyfonia u Wagnera były sumiennie przygotowane, co jest zasługą zarówno dyrygenta, jak i orkiestry. Nowością były orkiestralne wyjątki z H. Pfitznera „Róża z ogrodu miłości“. Oba wykonane wczoraj wyjątki, „Cud kwietny“ i „Marsz żałobny“ wskazują, iż Pfitzner jest poetą muzycznym, starającym się wydobyć z orkiestry wszelkie możliwe, nowoczesne efekty i barwy instrumentalne, przyczem motywy muzyczne okazują się niezaacznym i przeważnie o krótkiej treści. Z utworów wokalnych p. hr. Pelagia Skarbkówna odspiewała bardzo pięknie pieśń Griega „Łabędź“ a chór żeński Tow. muzycznego odśpiewał z precyzyą „U bramy klasztoru“; partye solowe dobrze wykonały p. hr. Pelagia Skarbkówna (sopran) i p. Helena Makowska, o pięknym głosie mezzosopranowym. Zwłaszcza hr. Skarbkówna umiała wszystkich zachwycić nie tylko nadzwyczajną urodą, ale także doskonale wyszkolnym głosem sopranowym, wysoką inteligencyą muzyczną i wzorową wprost deklamacyą.

Na onegdajszym, czwartym z rzędu, koncercie muzyki polskiej nie mogłem być podczas całej produkcyi, ale słyszałem ustępy najbardziej zajmujące. I tak młoda śpiewaczka, p. Stefa Calvasówna, uczennica p. Ady Dąbrowskiej, pierwszy raz dała się usłyszeć szerszej publiczności i starannem odspiewaniem trzech pieśni Chopina złożyła dowody znacznej muzykalności, dobrego wyszkolenia głosowego i prawdziwego zamiłowania do muzyki. Drugą debiutantką była p. Lina Rosenbuszówna, uczennica prof Pollaka; doskonałą interpretacyą Chopinowskiego koncertu f-moll zajęła nader licznie zgromadzonych słuchaczy i po pięknie pojętej i starannie wykonanej, ostatniej części p. Rosenbuschówna zyskała żywy poklask, w dowód uznania za wielką biegłość na fortepianie i prawdziwe poczucie muzyczne. (gr.)

* **Herders** „Konversations-Lexikon“. Wyszło dotąd tomów pięć, u Herdera we Fryburgu — 1902—1905. Zasłużona już dobrze i zaszczytnie znana w świecie firma księgarska Herdera podjęła się w tych ostatnich latach wydawnictwa wielkiej podręcznej encyklopedyi ilustrowanej. Przedsięwzięcie niełatwe, a wobec znanych już i rozpowszechnionych kilku edycyj tego rodzaju encyklopedyi w niemieckim i francuskim języku, była obawa, czy słownik Herdera przyniesie z sobą coś nowego i czy wogóle dobrze będzie przyjętym. Prawda, że znane dotąd u nas encyklopedye: Brockhausa, Mayera, Orgelbranda były zbyt obszerne a co za tem idzie i zbyt kosztowne, więc nie dosyć przystępne dla ogółu i nie dość praktyczne — należało tedy stworzyć dzieło rozmiarami skromniejsze — a przecież gruntowne, postępom nauki i techniki typograficznej odpowiadające — tanie i łatwo dostępne wszystkim. Podjął się tego zadania nakładca fryburski i dziś mamy przed sobą pięć tomów tej publikacyi, doprowadzonej do połowy litery M, a zapowiedziane jeszcze trzy tomy doprowadzą dzieło do końca.

Musimy przyznać, że przedsięwzięcie się udało. Przedewszystkiem w skromniejszej rozmiarami encyklopedyi, bo na 8 tylko tomów obliczonej, mamy więcej omówionych słów, osób i rzeczy, jak w podobnych innych podręcznikach, a co bardzo ważne — uwzględniono osoby znane z najnowszej epoki. Z jakiejkolwiek dziedziny są artykuły, historyczne, czy geograficzne, teologiczne, filozoficzne czy literackie, przyrodnicze czy estetyczne — wszystko opracowane jest jak najsumienniej przez fachowych uczonych, przez pióro najwłaściwiej do tego powołane — a to nie po dyletancku, ale z takiem opanowaniem materyału danego i z taką zwięzłością treści i precyzyą słowa, że artykuły te mogą stanowić w danym razie wyczerpującą monografię omawianych przedmiotów. Wszystko odpowiada najświeższym wymogom nauki, opiera się na najnowszych wynalazkach, dotyka spraw i zjawisk ostatniej chwili. Na uwagę zasługują artykuły krytyczno-biograficzne, w których autor w paru zdaniach lub słowach niekiedy dosadnie oddaje ocenę wartości dzieła lub człowieka, streszcza najważniejsze szczegóły charakterystyczne. Liczne ilustracye tekstu i karty geograficzne, statystyczne, heraldyczne objaśniają znakomicie odnośne artykuły a niekiedy tych ilustracyj podano taki zasób, iż mogą utworzyć formalne albumy, jak wzory sztuki greckiej, rzymskiej, gotyckiej i inne.

Streszczając w kilku słowach zalety encyklopedyi obecnej Herdera, musimy przyznać, iż nie znamy innej podobnej, któraby tyle uwzględniła i zebrała nazw osób i rzeczy, tyle najnowszych dotknęła problemów, zjawisk i osobliwości ze wszystkich sfer — i tak wyczerpujące a pewne i dokładne podała wiadomości — jak to właśnie czyni „Konversations-Lexikon“ Herdera.

Jest wszakże jeszcze jedna cecha — jeden piękny przymiot, a dziś w świecie na uznanie i podniesienie szczególniej zasługujący — charakter i kierunek całego dzieła! Znane dotąd i rozpowszechnione u nas encyklopedye; Brokhausa, Mayera (a niestety i wzorowana na nich nasza polska ilustrowana encyklopedya w Warszawie wychodząca) wychodziły z pod pióra uczonych protestanckich, nakładem firm niekatolickich. Otóż uczeni ci, fachowo zresztą wykształceni w swych zawodach — nie mogli lub nie chcieli znać dokładnie rzeczy katolickich, stąd tak historya, jak i dogmaty i instytucye katolickie są tam albo pobieżnie i błędnie często a nie rzadko i fałszywie z rozmysłem i uprzedzeniem przedstawione. Nie umieli niestety zachować tej bezstronności i sprawiedliwej objektywności, jaka przystoi uczonym, nie zdołali się wyzwolić od przestarzałych i bezpodstawnych uprzedzeń i przesądów.

Tym właśnie rażącym brakom zaradza nareszcie encyklopedya Herdera, napisana w duchu zasad katolickich. Nie będziemy odtąd zmuszeni o rzeczach katolickich szukać informacyi u protestantów, nie będą nam narzucać swych przekonań w imię nauki uczeni akatolicy — mamy już dziś dzieło, w którem każdy katolik może być o to spokojnym, że nie znajdzie niczego, coby obrażało jego katolickie uczucia lub fałszowało z rozmysłem prawdę. Przeciwnie, znajdzie tu wyłożone jasno i katolickie dogmaty i zwyczaje, znajdzie uzasadnione gruntownie poglądy na kwestye społeczne, naukowe i religijne. Nie będą odtąd może tak łatwo się powtarzać dawne asodrony o celibacie, inkwizycyi, inwestyturze, indeksie — bo będzie można bez trudności poznać rzecz samą we właściwem świetle na podstawie artykułów tej encyklopedyi.

Z rzeczy nas bliżej obchodzących podnieść mneimy, iż i polskie sprawy są dostatecznie uwzględnione, tak co się naszej historyi, jak literatury i geografii

lub nastrajać wrogo a przynajmniej stronniczo dla innych obozów. Ileż bezstronnego sądu, bez śladu animozyi i uprzedzeń, znajdujemy w takich artykułach, jak: Evangelisch, Evangelischer Bund, w ocenieniu teologów protestanckich jak: Luter, Farrar, Franke, Harne, lub o kilku Frydrykach pruskich; mogliby wszyscy przeciwnicy z tego czerpać wzory spokoju i chłodnej objektywności, z jaką im swoje studya pisać należy. B.

* **Lwowskie tow. przyj. sztuk pięknych** wybrało na premium za r. 1905 dla członków heliograwurę obrazu Matejki „Rejtan na sejmie warszawskim".

* **Z opery.** Jutro danym będzie „Lohengrin" z p. Bandrowskim w roli tytułowej i p. Maryą Boyer w partyi Elzy. Przedstawienie to, pominąwszy występ p. Baadrowskiego, budzi ogromne zainteresowanie dlatego, że poraz pierwszy usłyszymy w partyi Elzy p. Boyer, która cieszy się opinią znakomitej wykonawczyni tej roli. P. Boyer spiewała partyę Elzy w Paryżu, dublując ją z niezrównaną spiewaczką p. Melbą.

* **Wielki koncert** „Tow. Bratniej pomocy słuchaczów Politechniki. Dzięki uprzejmości najwybitniejszych sił artystycznych, jak pań: M. Jaszek Sołtysowej, M. Boyer, M. Gembarzewskiej, M. Zawiejskiej i pp. W. Grąbczewskiego, W. Floryańskiego, Dianiego, Cz. Zaremby, Zygm. Trojanowskiego oraz „Chóru technickiego" odbędzie się we czwartek 15 b. m. nie, jak poprzednio ogłoszono, w auli Politechniki, lecz w sali Filharmonii wielki wieczór pieśni. Kierownictwo artystyczne i akompaniament objął p. prof. F. Neuhauser.

* **Z Filharmonii.** We wtorek dnia 20 bm. odbędzie się w Filharmonii koncert Fryderyka Kreislera. Artysta ten zadziwia świat, gdyż już w czwartym roku życia wygrywał na dziecięcej skrzypcowej zabawce melodye własnej kompozycyi. W dziewiątym roku życia ukończył konserwatoryum wiedeńskie a jako dwunastoletni chłopak zdobył państwową nagrodę w Paryżu.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwartek po raz 1-szy „Gra" tryptyk sceniczny Jerzego Żuławskiego.

W piątek „Manon", Masseneta, występ francuzki Maryi Boyer, Augusta Dianni, Józefa Szymańskiego i Juliana Jeromina.

W sobotę „Gra" J. Żuławskiego.

W niedzielę popoł „Piwowarzy".

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Wróżbita Franciszek Kaczmarczyk skazany został na 10 miesięcy więzienia.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Aresztowania na prowincyi nie ustają a już z prawdziwą zaciekłością prowadzone są w powiatach Mława, Płock i Modlin. Więzienia we wszystkich tych miejscowościach są przepełnione. Nie są oszczędzane nawet kobiety. Między innemi uwięziono p. Maryę z Jackowskich Chmyrewską, wdowę, córkę b. prezesa tow. kredytowego płockiego, właścicielę Zakliczyna, p. Wandę Płocką, właścicielkę Wróblewa, p. Petronelę Grąbczewską, właścicielkę Kuklina, wreszcie w Zulinkach uwięziono literatkę p. Z. Morawskę.

— W Warszawie zbójeckie napady nie ustają. Przy ulicy Okopowej nie wykryci jak zawsze sprawcy, zamordowali rewolwerami malarza pokojowego Antoniego Chmielińskiego; na ulicy Długiej poranili Władysława Jelińskiego, robotnika zakładów asfaltowych.

— W Łodzi onegdaj wieczorem przy zbiegu ulic Lipowej i Podleśnej nieznani ludzie zranili ciężko wystrzałami z rewolweru dwóch konnych policyantów.

— Wszystkim artystom i artystkom opery warszawskiej doręczono okólnik podpisany przez prezesa teatrów z oznajmieniem, że z d. 14 maja zostają uwolnieni od obowiązków, o ile teatry nie przejdą przedtem pod zarząd miasta. Okólnik pomija jedynie tych, którzy mają świeżo odnowione kontrakty, albo też kontrakty roczne. Uwolnieni postanowili udać się na drogę prawną z żądaniem odszkodowania do końca roku na podstawie tego, że umowy zawsze milcząco odnawiano po upływie każdego roku.

Wawel

Kraków 12 lutego.

Posiedzenie komitetu wawelskiego trwało wczoraj do 8 wieczór. W rozprawie brali udział wszyscy członkowie komitetu. Komitet powziął cały szereg uchwał, które jako opinia przedstawione będą wydziałowi krajowemu do ostatecznej decyzyi. Uchwały te dotyczą przedewszystkiem sprawy, jakie roboty mają być w ciągu bieżącego roku na Wawelu wykonane.

Komitet uchwalił zalecić:

1. wykonanie restauracyi i wymiany zepsutych ciosów, co najmniej w ośmiu przęsłach arkadowego podwórza Zamku, na wszystkich trzech piętrach. Rozebrane być mają mianowicie po odpowiedniem podstęplowaniu dachu, słupy górnej galeryi, następnie słupy galeryi średniej i dolnej. Wstawienie nowych na miejsce zwietrzałych lub pękniętych słupów, rozpocznie się od galeryi dolnej. Wszystkie słupy i części rzeźbione, jak kapitele i przepaski, choćby były uszkodzone lecz technicznie wytrzymujące ciśnienie, będą na nowo użyte i jedynie do pionu i wagi ustawione;

2. wykonanie projektu restauracyi fasad, dachów wraz z wykonaniem dwu modeli restauracyi z szczegółowymi kosztorysami;

3. przekopanie całego wewnętrznego podwórza, aż do głębokości dawnego stałego terenu, a to ze względu na badania historyczne i przedhistoryczne;

4. rozebranie kominów na całym zamku, z wyjątkiem tych, które prowadzą do zamieszkanych ubikacyj, a to w celu poszukiwań za rozlicznymi fragmentami architektonicznymi, które mogą zadecydować o kształtach szczegółów przy odnawianiu Zamku;

5. dalej uchwalił komitet zalecić wydziałowi krajowemu, aby do krajowego komitetu dla sprawy odnowienia Wawelu powołał: architekta Talowskiego ze Lwowa, budowniczego-inżyniera Pakiesa z Krakowa, artystę malarza Stanisławskiego i artystę rzeźbiarza Szymanowskiego;

6. ze względu na to, że liczne zwiedzanie Zamku w dnie powszednie utrudnia w wysokim stopniu prowadzenie robót, a nawet połączone jest z niebezpieczeństwem dla zwiedzających, uchwalił komitet zaproponować wydziałowi krajowemu, aby na przyszłość zwiedzanie Zamku dozwolone było tylko każdej środy od 1 do 4 popołudniu za opłatą po 1 koronie od osoby, oraz w niedziele i święta od 9 do 12 za opłatą 20 h.;

7. komitet wyraził życzenie, aby w czerwcu odbyło się następne posiedzenie w celu przekonania się i wyrażenia opinii o postępie robót.

Ostatnie wiadomości.

Wyjście w sprawie marokańskiej.

Według telegramu wiedeńskiego „Biura koresp." z Algeciras, wobec twierdzenia prasy niemieckiej, jakoby konferencya była już w przededniu zerwania, zapewniają niemieccy delegaci, iż konferencya musi doprowadzić do celu; jeżeli nie będzie osiągnięte zupełne porozumienie, to przynajmniej nastąpi tymczasowe rozstrzygnięcie, dla wszystkich honorowe — nawet gdyby natrafiono na poważne trudności, to w ostatniej chwili wszystko się naprawi. Doniesienie to ma podobno podstawy poważne, a odnośny projekt znajdujemy w telegramie paryskiego korespondenta „Berl. Tageblattu", który się od początku okazywał doskonale obznajomionym ze sprawą marokańską i jej okresami zmiennymi. Telegram ten opiewa:

„Niemal wszystkie telegramy i relacye, półurzędowe noty niemieckie i komentarze francuskie brzmią bardzo pesymistycznie; mimo to jednak nie należy tracić nadziei ugody rozumnej. Takie dziennikarskie noty i polemiki towarzyszą zwykle każdej facyendzie dyplomatycznej. Francya, pomimo wszelkich uroczystych oświadczeń prasy nie myśli obstawać przy prostym nieograniczonym mandacie generalnym co do policyi w Maroku i co zawsze powtarzać należy, zadowoli się takiem załatwieniem, któreby jej przez rząd niemiecki po d. 18 lipca uznane stanowisko specyalne w całem Maroku sankcyonowało i zagradzało drogę ewentualnemu zagrożeniu granicy algierskiej przez Niemcy. Gdyby Niemcy tego specyalnego stanowiska Francyi uznawać nie chciały i albo dla siebie, albo dla którego przechylającego się do nich mocarstwa częściowego udziału w policyi żądały, wówczas juścić należałoby konferencyę już dzisiaj uważać za rozbitą, zwłaszcza skoro Anglia przeszkodziłaby wszelkiemu bezpośredniemu czy pośredniemu udziałowi Niemiec w policyi.

„Rzecz jasna, iż Niemcy nie mogą odstąpić od swego żądania co do umiędzynarodowienia kontroli policyjnej, bo byłoby to dla nich porażką. Ale też z drugiej strony rzeczą jest niezaprzeczoną, że rząd niemiecki umową z d. 18 lipca uznał odrębne interesy Francyi co do zaprowadzenia porządku w całem Maroku. Mylnem jest zapatrywanie, jakoby już tą umową orzeczone zostało zinternacyolizowanie policyi, gdyż w tym akcie jest mowa jedynie o międzynarodowem uregulowaniu tej sprawy, to znaczy, że konferencya międzynarodowa ma ją uregulować. W tym składzie rzeczy zdaje się na razie możliwem ewentualne załatwienie prowizoryczne, któreby Francyi i Hiszpanii — ale nie w pewnych tylko rejonach — organizacyę policyi poruczyło i tę organizacyę pod kontrolę wszystkich państw konferencyjnych oddało".

Zdaje się, że jest to pomysł francuski. Czyni on zadość Francyi, bo uznaje jej stanowisko specyalne w Maroku, a oraz uznaje zasadę Niemiec zinternacyolizowania i ostatecznie stworzyłby tylko stan prowizoryczny, co ułatwia przyjęcie jego przez Niemcy. Konferencya, której się domagały, byłaby ocaloną. Ks. Bülow nieraz powtarzał, iż prawdziwym celem polityki niemieckiej wogóle jest „zarezerwować przyszłość". Otóż pomysł powyższy zarezerwowałby przyszłość, nie narażając jej w niczem.

Na dzisiaj naznaczone jest posiedzenie konferencyi.

Telegramy i telefonematy

z dnia 13 lutego 1906.

Wiedeń. Minister dr. Piętak pojutrze obejmie urzędowanie.

Rada państwa

Posiedzenie poniedziałkowe.

Wiedeń. Wśród interpelacyj, odczytanych na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów, znajduje się interpelacya p. Romańczuka i tow. w sprawie postępowania władz politycznych i sądowych w Galicyi wschodniej wobec zgromadzeń ruskich w sprawie reformy wyborczej.

P. Pitako i tow. przedłożyli wniosek naglący w sprawie odebrania m. Tryestowi czynszów z poruczonego zakresu działania i wzywający rząd do bezzwłocznego cofnięcia tego przedłożenia.

Następnie rozpoczęła Izba dyskusyę nad wnioskiem naglącym p. Hofera i tow. w sprawie uroczystości, urządzonej w wiedeńskim Kursalonie, na cześć poety słoweńskiego Stribara. Motywując swój wniosek, p. Hofer oświadczył, że Słowianie ciągle dążą do pozbawienia Wiednia niemieckiego charakteru.

Minister spraw wewnętrznych, hr. Bylandt-Rheidt, stwierdził, iż przeprowadzone dochodzenia wykazały, że policya postępowała poprawnie i objektywnie, a rząd w urządzeniu tej uroczystości nie widział najmniejszej chęci prowokacyi. P. Breznovsky odparł twierdzenie jednego z mowców, Niemca, jakoby Praga była gniazdem rozbójników.

Poseł Schuhmeier zastrzegł się przeciw nazwaniu listopadowej demonstracyi socyalistów — demonstracyą motłochu, oraz oświadczył, że stoi na tem stanowisku, iż w stolicy państwa wszystkie narodowości są równouprawnione.

Pos. Weiskirchner protestował przeciw twierdzeniu, jakoby gmina m. Wiednia lub burmistrz Lueger nie strzegł niemieckiego charakteru Wiednia.

Po przemowie Ploja i kilku faktycznych sprostowaniach odrzucono nagłość wniosku Hofera 97 głosami przeciw 25.

Na wniosek p. Sternberga posiedzenie zamknięto.

Przewodniczący zaproponował następujący porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia Izby: 1) kontyngent rekruta, 2) przedłożenie w sprawie stowarzyszeń z ograniczoną poręką. Odmienny wniosek p. Malika odrzucono.

Złe wróżby dla br. Gautscha.

Wiedeń. W Izbie poselskiej odbyło się wczoraj głosowanie w sprawie tylko formalnej, ale głosowanie to uważają za porażkę rządu. Rząd chciał, by Izba ukończyła dyskusyę nad wnioskami naglącymi tak, by dziś z miejsca mogła przystąpić do załatwienia ustawy o kontyngencie rekruta. Mimo to wniosek o zamknięcie posiedzenia, pomimo tego, iż wszystkie wnioski naglące nie były jeszcze załatwione, uzyskał większość. Głosowali za nim: Polacy, Włosi, szlachta konserwatywna, wiernokonstytucyjna i niemieckie stronnictwo postępowe. Słowian południowych nie było podczas głosowania w sali.

Br. Gautsch miał zamiar zaraz odpowiedzieć na interpelacyę czterech stronnictw niemieckich w sprawie oddziaływania stosunków węgierskich na Austryę. Gdy jednak w ostatniej chwili dowiedział się, iż w Izbie uczyniony będzie wniosek o otwarcie nad tą odpowiedzią dyskusyi, któraby potrwała kilka dni, odroczył termin swej odpowiedzi, gdyż pragnie, aby przedtem załatwioną została ustawa o kontyngencie rekruta.

Wiedeński korespondent „Słowa pol." telegrafuje do swego pisma: Sytuacya w izbie poselskiej przedstawia się od wczoraj dla gabinetu br. Gautscha niepomyślnie. Wszechniemcy i Włosi stawiają wnioski nagłe, które nie pozwalają na rozpoczęcie obrad nad porządkiem dziennym, tj. nad drugiem czytaniem ustawy o kontyngencie rekrutów. Posłowie wszechniemieccy przeczą jednak, jakoby uprawiali obstrukcyę i zapewniają każdego, że ich wnioski są istotnie nagłe i nie cierpią zwłoki. Wobec terminu 1 marca, wymagającego załatwienia po ten dzień i kontyngentu rekrutów i traktatów handlowych, gabinet br. Gautscha może się znaleźć w położeniu krytycznem, tembardziej, że nie ma w izbie ani większości, ani nawet garści zdecydowanych zwolenników.

Wiedeń. Dzienniki wiedeńskie potwierdzają, że położenie gabinetu stało się krytycznem. „N. W. Tageblatt" stwierdza, że w obecnych stosunkach łatwiej może się utworzyć większość przeciwko gabinetowi br. Gautscha, aniżeli za gabinetem br. Gautscha.

Posiedzenie dzisiejsze.

Wiedeń. Izba obraduje dziś nad wnioskiem nagłym Włochów w sprawie odebrania magistratowi Tryestu spraw poruczonego zakresu działania.

P. Pitaco uzasadniał nagłość i domagał się od rządu cofnięcia tego zarządzenia. Wskazał na to, że zarówno Tryestowi, jak Trydentowi odebrano też agendy mobilizacyjne, co wywołuje przypuszczenie, że rząd austro-węgierski zamierza zmobilizować wojsko przeciw państwu włoskiemu, co nie zgadza się z trójprzymierzem.

Minister spraw wewnętrznych Bylandt-Reidt odpowiada, że wszystkie te podejrzenia i przypuszczenia są zupełnie bezpodstawne. Wskazuje na odpowiedź, daną przed kilku dniami na podobną interpelacyę posłów włoskich, że mianowicie zarządzenie owo nie wynikło bynajmniej z niechęci do m. Tryestu, lecz z powodu politycznego zachowania się urzędników magistratu w Tryeście. Minister wykazuje też, że rząd miał wszelkie prawo do tego zarządzenia.

Po wywodach kierownika ministerstwa oświaty Bienertha, zabrał głos p. Wassilko.

Po przeprowadzonej dyskusyi nagłość wniosku Włochów odrzucono i przystąpiono do dyskusyi na nagłym wnioskiem Wszechniemców w sprawie zniesienia wspólności armii.

P. Stein uzasadniając nagłość swego wniosku atakuje w ostry sposób rząd i Koronę za stanowisko w sprawie węgierskiej.

Przewodniczący przerywa. Wszechniemcy wszczynają wrzawę.

Mowca krytykuje w ujemny sposób stanowisko wielkich stronnictw izby, mianowicie Niemców, za to, że popierają prezydenta ministrów. Mowca oświadcza, że starać się będzie uniemożliwić rozpoczęcie obrad nad kontyngentem rekruta i w tym celu przemawiać będzie bez przerwy do końca posiedzenia.

Stein zmierzając ku ukończeniu swej mowy ubolewa, że Niemcy wobec tak ważnej sprawy, jak kwestya węgierska nie występują energicznie i jednolicie. Mowca stara się udowodnić, że Węgry przez powolne, stopniowe podnoszenie żądań narodowych dążą do zniesienia jednolitości armii, co już częściowo osiągnęli przez uzyskanie ustępstw wojskowych. W końcu oświadczył mowca, że szkoda czasu dalej o tem mówić; Wszechniemcy głosować będą przeciw kontyngentowi rekrutów.

Sternberg zabierając głos contra prosi o stwierdzenie kompletu izby i czyni wniosek zamknięcia posiedzenia.

Wiceprezydent Zaczek zwraca uwagę, że Sternberg otrzymał głos w dyskusyi nad nagłością wniosku, nie może więc stawiać formalnego wniosku.

Sternberg polemizuje ze Steinem, wzywa do utrzymania jednolitości armii.

Po Sternbergu powstaje prezydent ministrów br. Gautsch.

Zaledwie zaczął przemawiać, oświadczając, że wniosek Wszechniemców jest manewrem przeciw reformie wyborczej, Wszechniemcy, a zwłaszcza Iro, Berger, Schönerer i Malik zaczynają przerywać prezydentowi ministrów, wołając bezustannie: „Gdzie ustawa, upoważniająca prezesa gabinetu do wypłacania kwoty na wspólne wydatki?"

Przewodniczący dzwoni, wzywając do szanowania swobody słowa i spokoju, lecz nadaremnie. Wszechniemcy utrzymują taką wrzawę, że prezydent ministrów przerwać musi przemówienie.

Wrzawa trwa kilkanaście minut. Zaledwie bar. Gautsch począł ponownie przemawiać, powstaje znów hałas. W końcu nie słychać zupełnie słów mowcy, widać tylko, że usiadł.

Zabiera głos Stein rozpoczynając przemowę obelgą na prezydenta ministrów, za co zostaje przywołany do porządku.

Z ław Wszechniemców sypią się obelgi pod adresem prezesa gabinetu, słychać wołania: „Minister demagogów".

Stein przemawia wśród wrzawy,

Posiedzenie trwa dalej.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. (Węg. biuro koresp.) Prezydent gabinetu br. Fejervary przyjął wczoraj deputacyę chłopów, kupców i rękodzielników z wielu okolic kraju, która żaliła się na teraźniejsze stosunki w kraju. Nie przyszliśmy tu — mówili członkowie deputacyi, — aby politykować, ale aby powiedzieć, że wśród dzisiejszych stosunków rolnictwo, handel i przemysł upadną, jeśli w krótkim czasie nie nastąpi rozwikłanie sytuacyi. Br. Fejervary odpowiedział, że uczyni wszystko, co może, aby złagodzić o ile możności to smutne położenie, wywołane przez zachowanie się koalicyi. Zapewnił, że ani Korona ani rząd nie ponoszą winy tego smutnego położenia, gdyż z przeciwnej strony podnoszone są przesadne żądania, których absolutnie spełnić nie można i które zupełnie nie są uzasadnione.

Budapeszt. Bar. Fejervary dziś odjechał do Wiednia i prawdopodobnie popołudniu będzie przyjęty przez cesarza na audyencyi.

Budapeszt. Rada wykonawcza stronnictw opozycyjnych koalicyjnych będzie się od tej pory składała zamiast z 21 tylko z 9 członków. Ta liczba odpowiada 9 tekom ministeryalnym w gabinecie węgierskim. Dlatego też w kołach politycznych krąży pogłoska, że po załatwieniu w drodze administracyjnej traktatów handlowych przyjdzie do skutku kompromis pomiędzy Koroną a koalicyą i członkowie komitetu wykonawczego w liczbie 9 obejmą teki ministeryalne.

Budapeszt. „Pesti Naplo" donosi, że przybył z Wiednia kuryer cesarski i wręczył prezesowi ministrów pismo cesarskie z kancelaryi gabinetowej. Br. Fejervary natychmiast zaprosił do siebie ministrów i oświadczył, że cesarz dał pozwolenie na rozwiązanie sejmu węgierskiego.

Wiedeń. Tutejsze dzienniki potwierdzają wiadomość, że sejm węgierski będzie rozwiązany 19 bm. Termin wyborów nowej izby wbrew obowiązującym przepisom ustawy nie będzie wyznaczony. Rozwiązania nie dokona cesarz osobiście, jak tego wymaga tradycya sejmów węgierskich, lecz rząd poprzestanie na ogłoszeniu pisma urzędowego królewskiego w dzienniku urzędowym.

W dniu 20 lub 21 bm. w drodze administracyjnej będzie załatwioną nowa taryfa cłowa i traktaty handlowe z zagranicą.

Zatarg Austro-Węgier z Serbją.

Wiedeń. „Polit. Corr.": Poseł serbski w Wiedniu Vuić, wyjechał onegdaj na wezwanie swego rządu do Belgradu. Równocześnie poseł serbski w Rzymie Mélowanowić, który w drodze do Rzymu przybył do Wiednia, również powołany został do Belgradu. Oba te wezwania posłów dowodzą, że rząd serbski dąży do załatwienia konfliktu z Austro-Węgrami, powstałego wskutek unii celnej z Bułgaryą i pragnie podjąć na nowo zerwane rokowania o traktat handlowy.

Belgrad. Z urzędowej serbskiej strony zaprzeczają wiadomości o tem, że rząd podał się do dymisyi.

Z ziem polskich.

Język polski.

Petersburg. Rozstrzygnięcie sprawy języka polskiego w guberniach zachodnich odłożono do czasu rozważenia tej sprawy przez radę państwa.

Wilno. W sprawie wykładów języka polskiego w szkołach rządowych na Litwie przynosi „Kuryer litewski" informacyę, że pozwolenia na wykłady te już udzielił minister oficyalnie niektórym szkołom i już przesłał je kuratorowi okręgu naukowego wileńskiego. Pozwolenie to otrzymały tymczasem szkoły: gimnazyum I i II, szkoła realna i gimnazyum żeńskie Prochorowej w Wilnie i szkoła realna w Białymstoku. Wyjaśniono przy tej sposobności, że ministeryum oświaty uwzględnia przedewszystkiem podania gremialne rodziców.

Z Rosyi.

Niemcy przeciw Polakom.

Moskwa. Zamieszkali w Moskwie Niemcy, poddani rosyjscy, odbyli zgromadzenie celem utworzenia osobnego stronnictwa dla obrony interesów Niemców, w Rosyi zamieszkałych i wprowadzenia swoich członków do Dumy. W swoim programie wystąpili Niemcy przeciw nadaniu autonomii krajom kresowym, a przedewszystkiem przeciw nadaniu autonomii Królestwu polskiemu.

Prowincye nadbałtyckie.

Ryga. Powstanie tutejsze wprawdzie zostało zduszone przez wojsko, jednakże dzienniki niemieckie zapewniają, że wśród ludności łotewskiej w dalszym ciągu wre nienawiść przeciwko wszystkiemu, co jest niemieckiem. Na żądanie Niemców władze rosyjskie roztoczyły ścisłą kontrolę nad stowarzyszeniami łotewskiemi rozwijającemi agitacyę za wstrzemięźliwością i przeciwko wódce. Niemcy twierdzą, że te stowarzyszenia są źródłem agitacyi antyniemieckiej. W kilku miejscowościach żołnierze spalili gmachy klubowe tych stowarzyszeń. W dniu 11 bm. wieczorem w stowarzyszeniu łotewskiem «Nadzieja» w Rydze przyszło podczas przedstawienia teatralnego do zatargu pomiędzy wojskiem a publicznością.

Ruch agrarny.

Petersburg. Jak gen. adjutant Kalejew donosi z Czernigowa, ruch agrarny znacznie osłabł w gubernii połtawskiej. Spokój znów przywrócono, ale właściciele dóbr prosili o dalsze zatrzymanie stanu wojennego, ponieważ propaganda rewolucyjna bardzo się rozszerza.

Chłopi zaczynają płacić podatki i wydają właścicielom dóbr zabrane im mienie.

Pogrzeb Chrystyana IX.

Kopenhaga. Dzisiaj rano przeniesiono uroczyście trumnę ze zwłokami króla Chrystyana do kościoła zamkowego. Za trumną postępowała rodzina i urzędnicy dworu. Trumnę złożono na bogato przystrojonym katafalku.

Parlament francuski.

Paryż. Izba deputowanych przyjęła po dłuższej dyskusyi 407 głosami przeciw 55 konwencyę handlową z Rosyą.

Konferencya w Algeciras.

Algeciras. Wbrew twierdzeniu niemieckiej prasy, jakoby konferencya była w przededniu zerwania, zapewniają niemieccy delegaci, iż konferencya musi doprowadzić do celu; jeżeli nie będzie osiągnięte zupełne porozumienie, to przynajmniej nastąpi tymczasowe rozstrzygnięcie, dla wszystkich honorowe. Nawet gdyby natrafiono na poważne trudności, to w ostatniej chwili wszystko się naprawi.

Algeciras. (Ag. Havasa.) Jeżeli mówi się o mandacie generalnym, jakiego chce Francya dla siebie w Maroku, to zachodzi nieporozumienie, które trzeba wyjaśnić. Można zapewnić, że nigdy nie szło o kwestyę zorganizowania policyi w całem wnętrzu Maroka. Konferencya wie dobrze, że to obecnie jest niemożliwe. Idzie o taką organizacyę, któraby bynajmniej nie naruszała niezawisłości i udzielności sułtana, lecz raczej utrwalała jego powagę. Organizacya ta ma polegać na utworzeniu korpusów wojsk policyjnych, rozmieszczonych w załogach. Gdyby konferencya projektowała jeszcze inne wojska, to i te w takich korpusach powinny być rozdzielone. Francya domaga się, aby jej powierzono utworzenie tych korpusów pod warunkami podanymi w piśmie Rouviera do ks. Radolina z d. 1 sierpnia z. r. W piśmie tem uwidoczniono cechę żądania Francyi. Wymiana zdań, jaka się dotąd odbyła w Algeciras co do policyi, poruszała się w obrębie planu, jaki w owem piśmie jest zakreślony. Niemcy dotąd zamiaru swego w tym względzie nie objawiły.

Berlin. Dzienniki potwierdzają, że sytuacya międzynarodowa w Europie wskutek zatargu pomiędzy dyplomacyą niemiecką i francuską na konferencyi marokańskiej staje się coraz bardziej krytyczną.

„Voss. Ztg" utrzymuje, że Niemcy nigdy się nie zgodzą na wykonywanie policyi w sułtanacie marokańskim przez Francyę i Hiszpanię, gdyż tego rodzaju kombinacya byłaby właściwie otworzeniem Maroka dla hegemonii francuskiej.

Algeciras (A. Havasa). Nastąpiło polepszenie sytuacyi, która w ostatnich dniach była naprężona. Konferencye między delegatami niemieckim a francuskim trwają dalej.

Z Chin.

Pekin (B. Reutera.) Rząd polecił wicekrólowi w Fuczau, ażeby kazał stracić przywódców bandy, która splądrowała misyę w Thanginsien, a inne osoby, które współwinne są tego napadu, surowo ukarał. Jak wicekról donosi, zaburzenia powstały skutkiem tego, że w misyi katolickiej przytrzymano jakiegoś Chińczyka. Z tego powodu tłum zaatakował misyę i zabrał się do zupełnego jej zniszczenia. Wojsko wyznaczone do obrony misyi strzelało do tłumu i dwie osoby trafiło

Waszyngton. Bawiący tu sekretarz pewnego tajnego stowarzyszenia chińskiego, skierowanego przeciw cudzoziemcom zapewnia, że obecny ruch anticudzoziemski w Chinach jest bardzo poważny i że przyjdzie tam wkrótce do rzezi, jakiej historya nie pamięta.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 13 lutego.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·90 do 8·10, pszenica na termina 00·0 do 0·00. Żyto gotowe 5·90 do 6·10, żyto na termina ·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·80 do 6·50. Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 6·10 do 6·30, jęczmień browarniany 6·60 do 7·—. Rzepak 13·00 do 13·25. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 7·00 do 7·50, groch do gotowania 8·50 do 10·00. Wyka 9·25 do 10·00. Bobik 6·40 do 6·70. Hreczka 00·00 do —·. Kukurudza nowa za 55 kilo 0·— do 0·— kukurudza stara 0·00 do 0·00. chmiel nowy za 56 kilo —·— do —·—, chmiel stary — do — Koniczyna czerwona 48·— do 62·—, koniczyna biała 45·— do 60·—, koniczyna szwedzka 65·— do 75·— Tymotka 22 — do 27—

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy do 33·50 do 33·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol skontyngentowany 19·75 do 20·25.

Budapeszt dnia 13 lutego. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na październ. 16·72—16·74, pszenicę na kwiecień 16·78—16·80, żyto na październik 13·33 — 13·42, na kwiecień 13·70 — 13·72, owies na październik 12·34—12·36, na kwiecień 1906 14·82—14·84, kukurudza na maj 13.70—13·72, na lipiec 13·88—13·90, rzepak na sierpień 27·70—27·90.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: piękna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 13 lutego. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu Akcye austryackiego zakładu kredytowego 671·50, węgierskiego zakładu kredytowego 791·50 Anglobanku 326·—, Unionbanku 564·—, Banku dla krajów koronnych 440·50 Bankvereinu 569 —. Bodencreditu 1079·00 galicyjskiego Banku hipotecznego 556·00 kolei państwowych 639·75 kolei południowej 126·75 tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 444 — kolei północnej 5660 kolei czerniowieckiej 582·00, alpiny 533·75 Rima Muranya 536·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2637.— fabryki broni 568·00, tureckie tytoniowe 370·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 665·00 oblig. węg. indemniz. 98·05. renta majowa 100·10, austryacka renta koronowa 100·20, węgierska renta koronowa 95·90, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·15, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·65, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·80, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 111·75 4-procent. Banku kraj. 99·55 4 i pół pro. Banku kraj. 101·55, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. 99·—, 4 procentowe galicyjskie obligacye propin- 99·90, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·50 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·05, losy tureckie 148·75 marki 117·35, ruble 251·50.

NADESŁANE

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Inkaso weksli i przekazów
na miejsca zagraniczne i na prowincyę
przyjmują
Sokal i Lilien
Dom bankowy i kantor wymiany
Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą bez doliczenia osobnej prowizyi.

OFIARY.

Na budowę kościoła św. Stanisława w Lutowiskach złożyli pp. S. Sozański z Sanoka 100 kor., ks. prałat Stachyrak z Przemyśla 100, ks. M. Huciński 100, K. Marszałek szewc z Smolnika 60, W. Polański gospodarz z Procisnego 60, K. Warchał kołodziej 20, dr. T. Praschil ze Lwowa 5, A. Łucka ze Stanisławowa 3, L. Kowalski z Jarosławia 5, W. Madej z Batkowa 4, K. P. z Rzeszowa 10, E. Pilewski ze Stryja, zebrane przy śniadaniu 3·46, N. N. ksiądz z Krosna 3, A. Kotsehy wójt z Dorešowa 3, ks. E. Dutschka z Bachórca 2, E. Dręgiewicz z kolędy 28·76, A. Kowalczyk z Sanoka 2, X. Samborski gospodarz z Krywki 5, A. Bernacsek z Gródka 4, S. Ząbecka z Podbórza, zebrane w kółku rodzinnem 21, Kowalscy z Dwernika 10, Dydyński z Jasionowa 1, Wojtowiczowie z Kołomyi 20, K. Kręślewicz z Starego Sącza 2, J. Białkowski z Rohatyna 2, J. W. L. Tchorznicki z Maksymowic 10, T. Kurasz z Tarnawki 1·20, J. Pietras z Lipia 4, M. Gabrygel z Podbuża 6, S. Kupiec z Zarszyna 6, Wł. Tchorznicki z Nadyb 20, dr. M. Burdygan z Krakowa 10, M. Tarnawska ze Lwowa 5, S. Ligaszewski z Brzeźnicy 5, J. Pisarski z Polany 1, Nuchim Hart z Lutowisk 1, Angermanowa i Allscherowa z Przemyśla 4 kor. Dotychczas 647·42 k. Komitet najuprzejmiej wszystkim dobrodziejom dziękuje i prosi bardzo o dalsze ofiary na kościół koniecznie w Lutowiskach potrzebny. *Ks. M. Huciński, dr. A. Dulęba.*

Syrup - Pagliano, najlepszy środek czyszczący krew wynalazku **prof. Hieronima Pagliano** sporządzany od r. 1838 ściśle podług oryginalnej recepty pierwotnej przez wynalazcę założonej i obecnie zostającej pod kierunkiem jego uprawnionych spadkobierców, firmy, której siedzibą jest **FLORENCYA Via Pandolfini** (Italia).

Płynny — w proszku — w pakietach.
Należy żądać zawsze jasno-niebieskiego znaku fabryki z podpisem prof. **Girolamo Pagliano.**
Do nabycia we wszystkich większych aptekach.
Skład dla Austryi: SOCRATE BRACCHETTI-ALA (Süd-Tyrol).

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 hl. od wyrazu.

Pasztet
z gęsich wątróbek, strasburgski, po 3 kor. z **truflami** 4 koron puszka funtowa — Dwór Łapszyn, Brzeżany.

Płótna szyfony, nakrycia stołowe, ręczniki, chustki do nosa, ścierki
wszystko doborowe, poleca a taniości znana firma 30
Wiktor Sedlaczek,
we Lwowie, Plac Kapitulny 8.

Kneippowska
mączka posilna dla chudych, 151
szczupłych, niedokrwnych, wycieńczonych chorobami. Wzmacnia organizm, przywraca pełne formy ciała. W dwóch miesiącach 15 kg. wagi przybywa. Kilka odznaczeń na wystawach. Wiele podziękowań.
Cena pudełka 2 kor. 50 hal. bez poczty, 4 pudełka 10 kor., opłatnie.
Prawdziwa tylko przez Gen. Repr. Hyg. Instytutu **F. Zacharska, Rzeszów.**

Rządca dóbr,
znakomity rolnik i chodawca, gruntownie znający gorzelnictwo, lasowość, plantacyę chmielu i buraków cukrowych, zawodowy mleczarz, biegły administrator, poszukuje posady. Łaskawe listy pod L. H. do Administracyi. 114

Pewna rzetelna węgierska firma poszukuje zręcznych 167
ajentów podróżujących
którzy mają już wyrobione koło stałych odbiorców. Przyjęci będą tylko tacy, którzy się mogą wykazać dotychczasową czynnością. Ustalenie i prowizya podług umowy. Zgłoszenia (po niemiecku) składać w Administracyi „Gazety Narodowej" pod „Streng solid".

Płótna lniane
i wszelkie tkaniny pierwszej jakości 147
po cenach najniższych poleca własnego wyrobu **MIECZYSŁAW GONET w Korczynie.** Cenniki oraz próbki na żądanie opłatnie.

Kto chce uprzyjemnić sobie chwile wolne od pracy, niechaj sobie kupi koncertową harmonijkę (nr. 3937) 20 tonową z dzwonkami za kor. 1·10, w lepszym gatunku k. 1·50. Harmonijka bez dzwonków 36 hal.

Kapeliner i Holzer,
Dom eksportowy,
Kraków, Dietlowska 68/20
Na żądanie wysyłają cenniki illustrowane zegarków i wyrobów jubilerskich darmo i opłatnie. 135

5 koron i więcej zarobku dziennego.

Towarzystwo domowych robót pończoszkowych poszukuje osoby obojga płci do wyrobu pończoch na naszej maszynie. Pojedyńcza i szybka praca przez cały rok w domu. Żadnych poprzednich wiadomości nie potrzeba. Odległość nie stanowi przeszkody a my sprzedajemy pracę.
Towarzystwo domowych robót pończoszkowych.
Thos. H. Whittick i Ska,
Praga, Petrské nam 7—277. 20

Ogłoszenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo urządzenia ogrzewania i urządzenia wodociągów w szkole im. H. Sienkiewicza, ogłasza się niniejszem publiczną licytacyę. Cenniki i warunki otrzymać można w Urzędzie budowniczym miejskim w godzinach urzędowych. **Termin złożenia ofert naznacza się na dzień 24 lutego 1906.** 165

Z Magistratu kr. stoł. Miasta Lwowa.

Kawiarnia Amerykańska
2 **przy ul. Trzeciego Maja l. 11, we Lwowie.**
Codziennie koncert muzyki wojskowej. Początek o godz. 9 wieczór.

C. i k. (wspólne) ministerstwo wojny.

Odd. 5/E.B. N. 2895 ex 1905.

Obwieszczenie.

Ministerstwo wojny zamierza zapewnić sobie dostawę przedmiotów wymienionych w załączonym wykazie w drodze ogólnej konkurencyi; z tego powodu zaprasza niniejszem do wnoszenia pisemnych ofert.

Oferenci muszą uważać na następujące rzeczy:

I. Uwzględnieni będą tylko austryaccy albo węgierscy obywatele (firmy), których godność do zaufania i zdolność do tych dostaw nie ulega żadnym wątpliwościom,

Oferowane przedmioty muszą być bezwarunkowo w kraju i z krajowego materyału wykonane. Dotyczące przepisy zawarte są w §. 1 kontraktu dostawy.

II. Oferenci, którzy jeszcze nie są znani zarządowi wojskowemu z dawniejszych dostaw, muszą udowodnić swą uczciwość i zdolność do tych dostaw na mocy świadectw (Soliditäts- und Leistungsfähigkeitszeugnis).

Do wystawienia tych świadectw są powołane:

1) pod względem firm zaprotokołowanych w rejestrze handlowym:

izby handlowe i przemysłowe, w których okręgu firmy się znajdują;

2) pod względem tych oferentów, którzy nie są zaprotokołowani w sądzie handlowym:

polityczne urzędy pierwszej instancyi, w których okręgu znajduje się miejsce zamieszkania oferującego.

Tych świadectw nie wręczają władze powołane do ich wystawienia interesowanym, lecz wysyłają je bezpośrednio do ministerstwa wojny.

Oferenci muszą dlatego w celu wystawienia takiego dokumentu na czas wnieść do przynależnej izby handlowej i przemysłowej (do politycznej władzy pierwszej instancyi) podanie, w którem muszą być dokładnie wymienione:

1) Imię i nazwisko (dosłowne brzmienie firmy);
2) gałąź (zatrudnienia) przemysłu i miejsce zamieszkania;
3) władza wojskowa powołana do przeprowadzenia układów (w danym razie ministerstwo wojny);
4) termin wnoszenia ofert i
5) przedmioty dostawy i ich ilość,

Odpowiedź jaką dostaną przedsiębiorcy na to podanie, ma być załączona do oferty.

III. Oferta ogranicza się tylko na przedmioty wymienione w dołączonym wykazie, a mianowicie może brzmieć na całą ilość pojedynczych przedmiotów lub też na jakąkolwiek część tychże.

IV. Wszystkie przedmioty muszą być dostawione według warunków dostawy, które znajdują się u pułku kolejowo-telegraficznego (Eisenbahn- u. Telegraphenregiment) w Korneuburgu.

Przedsiębiorcom dozwolone jest, w celu otrzymania tych warunków dostawy zwrócić się do pułku kolejowo-telegraficznego.

Zarząd wojskowy zastrzega sobie wyraźnie, oferowaną ilość dostawy w danym razie albo zredukować albo też podwyższyć aż do połowy.

Takie zwiększone zamówienie może także nastąpić każdego czasu w ciągu roku 1906, w którym to ostatnim wypadku oferent jest obowiązany, tą zwiększoną ilość dostarczyć w przeciągu czterech miesięcy po zamówieniu, przyczem ważne są te same ceny i warunki układu, jak przy pierwszem zamówieniu.

V. W ofercie, która musi być sporządzona według formularza, załączonego do tego obwieszczenia, ma się podać dokładnie i wyraźnie ilość i nazwę oferowanych przedmiotów, cenę każdego przedmiotu wyrażoną liczbami i słowami — franco dworzec kolei północno-zachodniej w Korneuburgu, wreszcie termin dostawy. Zauważa się, że dostawa jest bardzo nagląca.

Dla przesyłek kolejowych, które po zbadaniu takowych odbierze pułk kolejowo-telegraficzny, przyznaje się dostawcom prawo taryfy kolejowej w drodze zwrotu kosztów, w którym to celu na dotyczących listach frachtowych potwierdza się ze strony pułku kolejowo-telegraficznego, że przesyłka przeszła w posiadanie skarbu wojskowego.

VI. Jeżeli kilku przedsiębiorców oferuje wspólnie, wtedy mają w ofercie wyraźnie oświadczyć:

1) że obowiązują się ręczyć solidarnie za dokładne wykonanie warunków dostawy;

2) i kto w ich imieniu jest upoważniony w tym interesie z zarządem wojskowym traktować.

Taką wspólną ofertę mają wszyscy przedsiębiorcy z podaniem zajęcia i miejsca zamieszkania imieniem i nazwiskiem podpisać.

VII. Dla zabezpieczenia oferty ma być w jednej z kas wojskowych w miejscu urzędowania intendatury korpusnej się znajdującej złożone wadyum w wysokości 5% tej wartości, która według cen żądanych za oferowane przedmioty wypada.

Wadyum to może być złożone w gotówce lub też w papierach wartościowych, które się do składania kaucyi kwalifikują.

VIII. Złożenie wadyum należy w ofercie wymienić, podając kwotę i rodzaj tegoż (gotówka, papiery wartościowe).

Rewers depozytowy wystawiony na złożone wadyum ma być równocześnie z zapieczętowaną ofertą, lecz w osobnej i także zapieczętowanej kopercie (według podanego na końcu obwieszczenia formularza) odesłany do ministerstwa wojny.

Zwraca się uwagę, że oferty i rewersy depozytowe, włożone do kopert, nie wolno także razem do wspólnej trzeciej koperty włożyć, lecz należy je osobno, ale równocześnie odesłać.

W celu złożenia wadyum mają się oferenci wcześnie — a nie dopiero w ostatnich dniach przed upływem terminu do wnoszenia ofert zwrócić do dotyczącej kasy wojskowej.

IX. Oferty, które u oferentów zarządowi wojskowemu nieznanych — zaopatrzone być muszą wspomnianemi w punkcie II. rezolucyami izby handlowej i przemysłowej, względnie politycznej władzy na wniesioną prośbę o wystawienie świadectwa rzetelności i zdolności do dostaw (Soliditäts- und Leistungsfähigkeit), potem rewersy depozytowe na złożone wadyum, które równocześnie, jednak osobno należy odesłać, mają wprost i najpóźniej do 28 lutego 1906, 12 godzina w południe do protokołu podawczego ministerstwa wojny wpłynąć.

X. Szczegółowe warunki, które w formie zarysu ugodowego ułożone zostały, można przejrzeć w korpuśnych intendanturach, u pułku kolejowo-telegraficznego w Kornenburgu, u wszystkich izb handlowych i przemysłowych austryacko-węgierskiej monarchii, w związku austryackich przemysłowców we Wiedniu, w muzeum handlowem, u węgierskiego stowarzyszenia przemysłowego i u związku węgierskich fabrycznych przemysłowców w Budapeszcie.

XI. Przedsiębiorcy muszą oświadczyć w ofercie: że przeglądnęli warunki dostawy i kontraktu i szczegółowe postanowienia, je także zrozumieli i że takowym zupełnie podlegają.

XII. Jeżeli oferta zawiera różne podania cen w liczbach i słowach, wtedy są miarodajne ceny podane literami.

Oferta wiąże prawomocnie przedsiębiorcę od chwili wniesienia tejże, zarząd wojskowy atoli dopiero wtedy, gdy nabywca został zawiadomiony od ministerstwa wojny o przyjęciu jego oferty.

Oferujący zrzeka się prawa odstąpienia, tudzież terminów co do przyjęcia jego oferty, podanych w §. 862 księgi ustaw cywilnych, tudzież w artykułach 318 i 319 austryackiego i w §. 314 i 315 węgierskiego prawa handlowego.

XIII. Zarząd wojskowy zastrzega sobie nieograniczony wybór między pojedynczymi oferującymi.

Przy równych zresztą warunkach mają ci, którzy sami wyrabiają oferowane przedmioty (producenci), pierwszeństwo przed handlującymi.

Przy wnoszeniu ofert należy podać miejsce wyrobu, względnie źródło dostawy oferowanych przedmiotów (Patrz formularz oferty).

Jeżeli oferta nie zostanie w całej treści, lecz tylko z ograniczeniem oferowanej ilości i ceny przyjęta, wtedy ma dotyczący oferujący wnieść w przeciągu (5) pięciu dni po otrzymaniu tegoż zawiadomienia — pisemne oświadczenie, czy przyjmuje umiarkowanie (Modifizierung) swej oferty czy też nie.

Umiarkowanie oferty będzie uważane jako przyjęte ze strony przedsiębiorcy, jeżeli takowy w ciągu pięciodniowego terminu nie odda wcale albo niewyraźnie wspomnianej deklaracyi.

Jeżeli zresztą z zapodawań zawartych w jednej ofercie na różne przedmioty — tylko jedno lub kilka z takowych zostanie przyjętych, to przyjęcie natychmiast obowiązuje oferującego.

XIV. Oferujący są obowiązani po całkowitem, częściowem lub też za ich zezwoleniem umiarkowanem przyjęciu ich ofert uzupełnić złożone wadyum na 10% wartości dostawy na kaucyę ugodową i zawrzeć pisemną ugodę, z której jeden egzemplarz ma być na koszt przedsiębiorcy zaopatrzony stemplem, jaki przypada według taryfy należytości stemplowych.

Jeżeli nabywca wzbraniałby się podpisać umowę, lub też nie zjawiłby się — mimo zawezwania — do podpisania ugody, natenczas ustępuje ugodę całkowicie, częściowo lub za jego zezwoleniem umiarkowana przyjęta oferta, wraz z zarysem ugodowym, należącym do tego obwieszczenia.

Oferty, które powyżej podanym warunkom w jakikolwiek sposób nie odpowiadają lub też za późno wniesione, lub też telegraficznie nadesłane oferty, nie będą uwzględnione.

Formularz oferty

Do c. k. ministerstwa wojny.

Oferta.

Ja, N. N. zamieszkały w . . . . . oświadczam niniejszem, że chcę następujące przedmioty, w poniżej podanej ilości, po załączonych cenach i w oznaczonych terminach dostarczyć według ugody dla kolejowo-telegraficznego pułku.

Ilość oferowanych przedmiotów		Nazwa	Cena za		cyframi k.	cyframi h.	literami k.	literami h.	Termin dostawy
	sztuk		jedną	sztukę					1906

Potwierdzam,
że warunki dostawy i kontraktu, wydane przez ministerstwo wojny Od. 5/E.B. Nr. 2895 ex 1905 przeglądnąłem, takowe zrozumiałem i choć im zupełnie podlegać.

Poręczam za dokładne wykonanie mego zapodania złożeniem wadyum w wysokości . . . koron (tj. 5% wartości dostawy od . . . . k.), składającego się . . . . . gotówką, w papierach wartościowych, dokumentach (które złożyłem według równocześnie w osobnej kopercie wysłanego rewersu depozytowego w kasie wojskowej w . . . . . .

Oferowane przedmioty wykonuje się . . . . . .

Urzędową odpowiedź na podanie o wystawienie świadectwa rzetelności i zdolności do dostawy załączam.

N. . . . . dnia . . . . . 1906.

(Własnoręczny podpis [imię i nazwisko] oferującego, względnie nazwa firmy, zaprotokołowana w sądzie handlowym).

Formularz na kopertę dla oferty.

Do
c. i k. ministerstwa wojny
we Wiedniu.

Oferta N. N. Na dostawę progów kolejowych na ogłoszenie od. 5/EB. N. 2895 ex. 1905.

Formularz na kopertę na wadium.

Do
c. i k. ministerstwa wojny.
we Wiedniu.

Rewers depozytowy na . . . k. . . (gotówką w papierach wartościowych, dokumentach) do oferty N. N. na dostawę progów kolejowych na ogłoszenie od. 5/EB. N. 2895 ex. 1905.

Zwraca się wyraźnie uwagę na punkt VIII. obwieszczenia, tyczące osobnego wysyłania oferty i rewersu depozytowego

Wykaz
mających się dostawić przedmiotów.

Ilość		Nazwa	Ceny mające być oferowane za
*) 27.783	sztuk	Progi pod kolejkę polną ze sosnowego drzewa (Schwarzkiefernholz) 1·4 m. długie, 22 cm. szerokie, 8 cm. wysokie.	sztukę
*) 59.572	sztuk	Progi pod kolejkę polną ze sosnowego drzewa (Schwarzkiefernholz) 1·4 m. długie, 20 cm. szerokie, 8 cm. wysokie.	sztukę

*) Ogólna potrzebna ilość dla obu części państwa.

We Wiedniu, w styczniu 1906.

156

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.